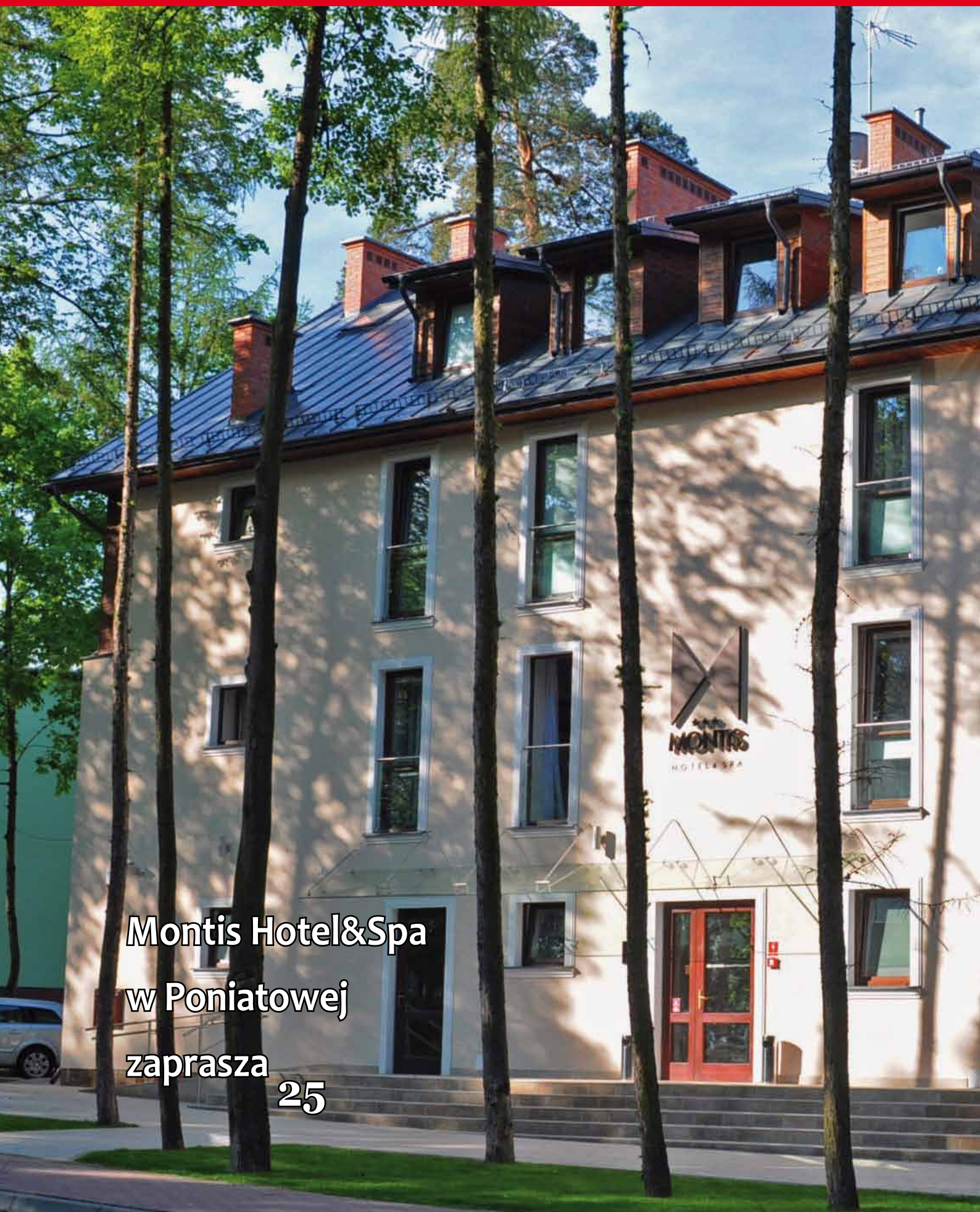


od 1994

Panorama Lubelska

Ludzie Biznes Gospodarka

Listopad 2013 www.panoramalubelska.pl



**Montis Hotel&Spa
w Poniatojew
zaprasza**
25

Nowy kierunek na UMCS

8 listopada podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie a Klastrem Designu Innowacji i Mody. Celem porozumienia jest realizacja wspólnych projektów na rzecz stworzenia na Lubelszczyźnie silnego centrum designu, twórczej przestrzeni, w której powstawać będzie oryginalne wzornictwo na rzecz przemysłu.

– Pierwszym krokiem jest powstanie od przyszłego roku akademickiego – mówi Jolanta Kozak, prezes Klastra Designu, Innowacji i Mody - nowego kierunku: Wzornictwo. Studenci będą mogli wybrać jedną ze specjalizacji, wzornictwo opakowań lub projektowanie odzieży. Chcemy stworzyć realne ramy współpracy świata nauki i biznesu.

Partnerzy Klastra dostrzegają potrzebę rozwijania sieci kooperacyjnych powiązań ze środowiskiem naukowym i projektantami działającymi w sferze wzornictwa. Klastr Designu Innowacji i Mody działa od czerwca tego roku i skupia kilkadziesiąt firm nie tylko z terenu województwa lubelskiego. Liderami są takie firmy jak: Bialcon, Łuksja, Mewa czy Nipplex.



SPIS TREŚCI

Nowy kierunek na UMCS	2
Edukacja to dobra inwestycja	
Rozmowa ze Sławomirem Broniarzem	3
Pomost ku normalności	4,5,6
Budżet mamy stabilny	8
Urząd Gminy Wilków	10
Mieszkańcy zadecydują	11
KRAŚNIK – spokojnie, bezpiecznie, malowniczo	12,13
Kraśnik - nowe miejsca pracy	13
Przewoźnicy polsko-ukraińscy w Okunince	14, 15
Przepis na wyborny napój o smaku zysku, powodzenia i satysfakcji	16,17,18
Forum Eksport-Import-Kooperacja	18
Mieszkanie dla Młodych	19
Warto być odważnym rozmowa z Anną Gołąb i Danielem Piczułą	20,21
Najważniejsza jest pasja Rozmowa z Dorotą Sawą-Niećko	22
Na zielonym szlaku	23
Chcą zdążyć z remontami przed zimą	24
MONTIS Hotel & SPA	25
Nagrody i konkursy	26, 27
Na drogach ku niepodległości	28,29
Polacy są wszędzie	30,31

Panorama Lubelska

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny:

Jolanta Maria Kozak

e-mail:

redakcja@panoramalubelska.pl

strona internetowa:

www.panoramalubelska.pl

tel:

81 446 70 17

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy:

20-950 Lublin, ul. Górna 4/5

Okladka:

Montis Hotel&Spa w Poniatowej

Fotografia:

Z Archiwum Montis Hotel&Spa w Poniatowej

Nakład:

do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Layout:

Tomasz Ozga

Edukacja to dobra inwestycja

Rozmowa ze Sławomirem Broniarzem, prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego, przeprowadzona przy okazji rozstrzygnięcia V edycji rankingu ZNP „Samorząd przyjazny oświacie i jej pracownikom”.



Jak ocenia Pan współpracę z samorządami, szczególnie z dzisiejszymi laureatami?

– Trudno o jednoznaczną ocenę współpracy z samorządami, ponieważ są takie obszary gdzie istnieje pewien element konfliktu. Ten konflikt skupia się najczęściej na finansowaniu edukacji, a w tym wynagrodzeń dla nauczycieli. Natomiast skoro te samorządy, gminy, powiaty, które dzisiaj otrzymały statuetkę z rekomendacji Związku Nauczycielstwa Polskiego, to trudno o inną niż pozytywną ocenę działań. Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj samorząd znajduje się rzeczywiście w trudnej sytuacji, z jednej strony jest ogromna presja społeczna na to, że edukacja społeczna będzie na co raz wyższym poziomie, w tej części, która przynależy samorządom, czyli inwestycyjno-organizacyjnej. Ale jest tak, że oczekiwania nauczycieli,

które jest uzasadnione tym, że to wynagrodzenie, które jest im przypisane będzie płacone regularnie i uzupełniane będzie o dodatek motywacyjny czy funkcyjny. Mamy też konflikty na terenie województwa lubelskiego, dla przykładu mamy gminę Leśniewice, to jest ten przykład samorządu, o którym chcielibyśmy mówić jak najmniej, jak najradykalniej, bo jest to, naszym zdaniem przykład gminy, która traktuje oświatę przez pryzmat kosztów, a zarządzanie nią prawie jak prywatny folwark. Jednak zdecydowana większość samorządów (co jest powodem do satysfakcji bo wśród tych samorządowców znajdują się również byli nauczyciele) zdaje się doskonale rozumieć, że edukacja to inwestycja, która musi kosztować, ale jest inwestycją w lokalną społeczność i tym większa moja przyjemność, że mogłem te nagrody wręczać z rekomendacji ZNP.

O co walczą nauczyciele?

– Nauczyciele walczą przede wszystkim o dobrą szkołę i edukację. O to by szkoła była na miarę naszych ambicji i aspiracji. Jednocześnie dokładamy starań aby to, co jest przedmiotem naszej działalności, czyli edukacja, w sensie jakościowym, jak i organizacyjnym, była na jak najwyższym poziomie. Jednak przede wszystkim chodzi nam o dziecko, które edukujemy, bardzo chcemy by uczeń po latach z satysfakcją mógł powiedzieć, że czas edukacji nie był zmarnowany. By wspominał, że jego nauczyciel/nauczycielka byli tymi ludźmi, którym zawdzięcza dobry start w dorosłe życie. Czasami bywa tak, że po latach wspominamy ten etap z pełną satysfakcją, a niekiedy z żalem, że nie wykorzystało się tego czasu wystarczająco. My dokładamy starań by dać uczniom szansę na maksymalne wykorzystanie możliwości płynących z edukacji, a także zapewnienie jej jak najlepszych warunków.

Co sądzi Pan na temat przekazywania szkół stowarzyszeniom?

– Szkoły prowadzone przez stowarzyszenia są oczywistym elementem polskiego systemu oświaty, wpisane są do ustawy o systemie oświaty. Mają z tego względu pełne prawo do istnienia i działania. Funkcjonują one w trudnej i skomplikowanej sytuacji, ponieważ są uzależnione od inwencji, chęci, zapалу rodziców, którzy takie stowarzyszenie tworzą. Problemy stowarzyszeń są różnorakie, czasami problem dotyczy ciągłości, bo rodzice, którzy tworzą stowarzyszenia odchodzą z niego, gdy ich dziecko kończy szkołę. Wówczas stowarzyszenie zaczyna obumierać. Inny problem polega na tym, że chcielibyśmy ażeby stowarzyszenia działały w oparciu o ustawę o systemie oświaty, ale żeby jednocześnie nie wykorzystywały różnego rodzaju kruczków prawnych do tego, żeby szkoły mające więcej niż ustawa dopuszcza, czyli więcej niż 70 użytkowników, nadal były szkołami samorządowymi. Nie szukajmy więc tych wspomnianych kruczków, sztucznego zmniejszenia liczebności dzieci, by przekazać szkołę stowarzyszeniom. Na jasnych warunkach, określonych zasadach należy pozwolić na funkcjonowanie stowarzyszeniom życząc im jak najlepszych rezultatów edukacyjnych.

Rozmawiała Aleksandra Biszcza



Pomost ku normalności

O zatrudnianiu osób osadzonych w więzieniach mówi się rzadko i wyłącznie w zainteresowanych kręgach. Ta kwestia zawsze wzbudzała i wzbudza kontrowersje. Warto jednak uzmysłowić sobie jakie spełnia funkcje w kontekście resocjalizacji i zwrotu do społeczeństwa grupy siły roboczej po odbyciu kary, a także jakie korzyści daje przedsiębiorstwom korzystającym z możliwości pozyskiwania wydajnych pracowników.

Istotną rolę, zarówno w procesie resocjalizacji rozumianej jako modyfikacja niewłaściwych postaw życiowych, jak i w nabywaniu kwalifikacji zawodowych i gromadzeniu środków finansowych przydatnych w pierwszym okresie po opuszczeniu zakładu karnego, ma możliwość podjęcia pracy przez osobę skazaną w trakcie odbywania wyroku.

– Warto tym ludziom pomagać, praca jest dla nich doskonałym narzędziem resocjalizacyjnym, kiedy u nas pracują dają z siebie wszystko, nie tylko dlatego że każda chwila spędzona poza zakładem karnym jest dla nich wybawieniem, ale dlatego że sami widzą efekty swojej pracy i zadowolenie pracodawców. Często może sta-

nowić motywację, a w perspektywie ułatwić znalezienie pracy po odbyciu kary. – mówi Marek Kępa, członek zarządu Fundacji Best Speedway Promotion. – Jesteśmy z ich pracy naprawdę zadowoleni, są zdyscyplinowani i poważnie traktują daną im szansę. Efekty można było zobaczyć 12 października w Lublinie podczas meczu żużlowego Polska - Mistrzowie Świata, który odbył się z inicjatywy naszej fundacji. Stadion był świetnie przygotowany i to właśnie dlatego że od kilku miesięcy korzystamy z nieodpłatnej pracy osadzonych.

Podobne zdanie ma Piotr Matej, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Krasnymstawie, który w przyszłym roku planuje skorzystać z pracy osadzonych przy modernizacji otoczenia krasnostawskiego szpitala.

Grzegorz Sołtys, zastępca dyrektora Domu Opieki Społecznej im. Matki Teresy z Kalkuty w Lublinie skazanym zatrudnia od 2006 roku. W ciągu tych siedmiu lat przez Dom Opieki w charakterze pracowników nieodpłatnych przewinęło się 18 kobiet i ponad 100 mężczyzn. Zajmowali się zarówno opieką nad mieszkańcami, pracami porządkowymi i remontowymi. – Kil-

kakrotnie umożliwiliśmy skazanym udział w kursach doszkalających i podnoszących kwalifikacje zdecydowanie polecam tę formę zatrudnienia, zarówno w kategoriach resocjalizacyjnych jak i jako pracodawca który może korzystać ze zmotywowanej i zaangażowanej kadry pracowniczej – mówi dyrektor Sołtys.

Trzy wymienione instytucje korzystają z możliwości jakie dają uregulowania kodeksu karnego wykonawczego, podstawowego aktu prawnego regulującego m.in. wykonywanie kary pozbawienia wolności, w tym formy i zasady zatrudnienia więźniów.

Kodeks karny wykonawczy (i akty niższego rzędu), który jest podstawą prawną dla problematyki wykonania kary pozbawienia wolności, umożliwia wykonywanie pracy więźniom, zarówno odpłatnej, jak i nieodpłatnej.

Zgodnie z polskim prawem, skazanemu zapewnia się „w miarę możliwości świadczenie pracy”. Oznacza to między innymi, że pierwszeństwo w tej kwestii mają przede wszystkim więźniowie o trudnej sytuacji materialnej, osobistej i rodzinnej, także ci, którzy mają zobowiązania w postaci świadczeń alimentacyjnych.





Praca więźnia nie zawsze musi być wynagradzana. Na wniosek skazanego może on z własnej woli podjąć nieodpłatne zatrudnienie np. przy pracach publicznych, pracach na cele charytatywne, w tym np. przy likwidacji skutków klęsk żywiołowych.

Tę formę zatrudnienia precyzuje art.123 § 2 KKW. Skazanemu, za jego pisemną zgodą lub na jego wniosek, dyrektor może zezwolić na nieodpłatne zatrudnienie przy pracach publicznych na rzecz organów administracji publicznej, przy pracach wykonywanych na cele charytatywne.

Poza wymienionymi wariantami praca więźnia jest odpłatna. Instytucjami zatrudniającymi skazanych odpłatnie mogą być: osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą, spółdzielnie, spółki: osobowe: cywilne, jawne, komandytowe i partnerskie. Również spółki kapitałowe: akcyjne, z ograniczoną odpowiedzialnością oraz przedsiębiorstwa państwowe.

Serwis Plus – firma outsourcingowa od 2007 roku współpracuje z Okręgowym Inspektoratem Służby Więziennej w Lublinie. – O możliwości współpracy ze Służbą Więzienną i zatrudniania osadzonych dowiedzieliśmy się od zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw. Z racji różnych profili firm, z jakimi współpracujemy, nie musimy pozyskiwać pracowni-

ków wykwalifikowanych. Osadzeni są przyuczani do określonych prac, przechodzą szkolenie stanowiskowe pod nadzorem naszych doświadczonych pracowników. To się sprawdza. – mówi Adam Biały dyrektor wykonawczy firmy. – Po przeszkoleniu i nabyciu doświadczenia osadzeni nie odbiegają w wydajności i efektywności od pracowników z wolnego rynku. Są zadowoleni, a nasi klienci również. Cieszy nas pozyskiwanie tak zmotywowanych pracowników. Dla nich praca poza więzieniem, jest drugą, poza przepustkami formą wyjścia poza mury i możliwością kontaktu ze światem zewnętrznym. Jest to dla nich znakomita forma zarabkowania umożliwiającą regulowanie zobowiązań finansowych, np. alimentów lub wykonywanie zakupów w więziennej kantynie, tzw. wypiskę, a nawet na pomoc rodzinie. – kontynuuje dyrektor Biały – Z punktu widzenia naszej firmy ważne jest to, że zatrudniając osadzonych, okresowo możemy zwiększać zatrudnienie w czasie, kiedy, z uwagi na przykład na okres wakacyjny, w firmach zaczyna się okres urlopowy. Dodatkowo kiedy ruszają tzw. prace sezonowe za granicą czy na rynku budowlanym i trudno jest pozyskać pracowników, dzięki współpracy z aresztami i zakładami karnymi, osadzonymi zapełniamy lukę na rynku pracy. Ci pracownicy są nie-

zwykle cenni, bo po pierwsze są, a po drugie bardzo zależy im na pracy. Wydaje mi się, że najważniejsze jest przekonanie przedsiębiorców, że zatrudnienie skazanych nie spowoduje żadnych kontrowersji, ani u innych pracowników, ani u odbiorców ich towarów czy usług. Obawa taka jest naszym zdaniem całkowicie nieuzasadniona. Ci ludzie nie są zainteresowani żadnymi wykroczeniami. Liczy się dla nich sumienna i rzetelna praca, dzięki której mają rozliczne korzyści z, bodaj największą, jaką jest zwiększenie szans na uzyskanie warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbywania reszty kary. Co więcej ci najefektywniejsi, jeśli zechcą, mogą uzyskać zatrudnienie w firmach z którymi współpracujemy także po odbyciu kary. – przekonuje dyrektor.

Do 2011 roku obowiązywały zasady wynagradzania wprowadzone przez w/w ustawę, regulowane szczegółowo rozporządzeniem z 2004 roku.

W przypadku zatrudnienia w pełnym wymiarze, płacę naliczano proporcjonalnie do wypracowanych godzin. Dla skazanych zatrudnionych przy pracach porządkowych oraz pomocniczych, wykonywanych na rzecz jednostek organizacyjnych służby więziennej stawki płac (zgodnie z tabelą płac z Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 9 lutego 2004

Wyszczególnienie	Ogółem	Tymczasowo aresztowani	Skazani i ukarani
Zatrudnienie ogółem	25541	199	25342
Zatrudnienie odpłatne	9275	17	9258
Zatrudnienie nieodpłatne	16266	182	16084

Skazani i ukarani zatrudnieni nieodpłatnie pracowali między innymi przy:

- pracach publicznych – 4 069 osób,
- pracach na cele charytatywne – 920 osób.

Zatrudnienie osadzonych w dniu 30 września 2013 roku. Źródło: Biuro Penitencjarne CZSW



roku) wynosiły od 50% do 75% minimalnego wynagrodzenia – w zależności od stanowiska, kwalifikacji.

W marcu 2011 roku weszła w życie nowelizacja ustawy KKW, o zatrudnieniu osób pozbawionych wolności. Zgodnie z jej treścią, wynagrodzenie więźnia pracującego w pełnym wymiarze godzin musi być równe co najmniej wysokości obowiązującej płacy minimalnej. Zgodnie z danymi na 2013 rok w chwili obecnej jest to 1600 zł brutto.

Regulacja z 2011 roku, wzbudziła obawy o jej negatywny wpływ na zatrudnienie więźniów. Dotychczas obowiązujące przepisy były bardzo atrakcyjne dla przedsiębiorców, którzy niskim kosztem werbowali pracowników. Argumenty o tym, że przedsiębiorcom przestanie się opłacać zatrudnianie skazanych, okazały się słuszne. Według statystyk, do listopada 2010 roku liczba więźniów pobierających wynagrodzenie za pracę stale rosła, zaś tych pracujących nieodpłatnie pozostawała względnie stała. Od grudnia 2010 roku liczba opłacanych skazanych zaczęła spadać (tendencja ta ustabilizowała się w momencie wejścia w życie nowelizacji) na rzecz tych zatrudnionych nieodpłatnie.

– O możliwości zatrudnienia osadzonych z zakładu karnego dowiedziałam się przy okazji Lubelskich Targów Pracy, które miały miejsce wiosną bieżącego roku na terenie Międzynarodowych Targów Lubelskich.

Rozwiały się wszelkie obawy, które mieliśmy, dotyczące reakcji reszty załogi na obecność osadzonych.

Niewątpliwą zaletą zatrudnienia osadzonych jest fakt ich dostępności każdego dnia, brak rotacji, co jest niestety częste przy pracownikach zatrudnianych przy pracach prostych. Jeżeli chodzi o koszty zatrudnienia nie są one znacząco niższe niż przy standardowym pracowniku, jednakże istnieje możliwość ubiegania się o 20 % zwrot kosztów. Można stwierdzić iż jest to forma zatrudnienia godna polecenia dla pracodawców zatrudniających przy produkcji, przy pracach nie wymagających długiego szkolenia i specjalistycznych umiejętności. – mówi Anna Poleszak Specjalista ds. Kadr i Płac Fabryki Okien i Drzwi BAS sp. z o.o.

Służba Więzienna na Lubelszczyźnie to prawdopodobnie największy pracodawca. Zatrudnia ponad półtora tysiąca funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Zajmują się oni ponad czterema i pół tysiącami osadzonych

w ośmiu więzieniach (formalna nazwa : areszty śledcze i zakłady karne), którzy stanowią ogromny rezerwuuar siły roboczej niezwykle atrakcyjnej i konkurencyjnej nawet na trudnym lubelskim rynku pracy. – Skazani kierowani przez dyrektorów więzień do zatrudnienia zarówno w formie odpłatnej, jak i nieodpłatnej, są starannie wyselekcjonowani i dobierani pod kątem predyspozycji osobowościowych i kwalifikacji. Nie zdarzają się zastrzeżenia pracodawców co do sumienności i zachowania w miejscach pracy. Wręcz przeciwnie, słyszymy wyłącznie superlatywy i wręcz zachwyty dotyczące wydajności, dyscyplinowania i dyspozycyjności w pracy. Długoletnie doświadczenie pokazuje, że kto raz zatrudni skazanych, nie chce, często przez długie lata, zrezygnować z tej kategorii pracowników. Nie bez znaczenia pozostaje też aspekt finansowy – firma zatrudniająca korzysta z dofinansowania, a raczej zwrotu 20% kwoty wypłaconego wynagrodzenia za pracę z Funduszu Aktywizacji Zawodowej – mówi płk Jerzy Kopeć z-ca Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Lublinie.

W zakładach karnych naszego kraju przebywa obecnie ponad 80 tysięcy osób (zarówno skazanych, jak i tymczasowo aresztowanych i ukaranych). Jednostki penitencjarne opuszcza rocznie duża grupa ludzi obciążonych „piętnem” pobytu w więzieniu, która trafia na rynek pracy. Jednocześnie w każdym roku w jednostkach penitencjarnych jest mniej więcej stała liczba skazanych, którzy ze względów zdrowotnych, penitencjarno – ochronnych, z konieczności pomocy rodzinie, są w każdej chwili zdolni do podjęcia pracy w czasie odbywania kary pozbawienia wolności.

Tatiana Aleksandrowicz - Sikorska

GRAWER LASEROWY

**GADŻETY
REKLAMOWE**

as Global

PIECZĄTKI

LUBLIN
 UL. SKŁODOWSKIEJ 52
 TEL. 81 533 71 49

WIZYTÓWKI

KALENDARZE 2014



Stowarzyszenie
Inicjatyw Lokalnych „SIL”
w Lubartowie



Lubelskie



„NOWOCZESNE KADRY LUBELSZCZYZNY”

Numer projektu POKL.08.01.01-06-624/12.

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Priorytet VIII Regionalne Kadry Gospodarki

Działanie 8.1 Rozwój pracowników i przedsiębiorstw w regionie

Poddziałanie 8.1.1 Wspieranie rozwoju kwalifikacji zawodowych i doradztwo dla przedsiębiorstw

CEL PROJEKTU:

Wyposażenie 120 pracowników z 90 mikroprzedsiębiorstw z województwa lubelskiego
w certyfikowaną wiedzę i umiejętności stosowane w branży budowlanej.

OKRES REALIZACJI: 01.08.2013 r. – 31.07.2014 r.

UCZESTNICY:

W szkoleniach mogą wziąć udział samozatrudnieni, kadra zarządzająca, pracownicy wydelegowani
do uczestnictwa w szkoleniach przez przedsiębiorstwa, które spełniają łącznie następujące kryteria:

- Przedsiębiorstwa zaliczające się do grupy firm mikroprzedsiębiorstw zgodnie z klasyfikacją MŚP;
- Przedsiębiorstwa należące do sektora budownictwa (PKD zaczynającej się od 41., 42., 43.);
- Przedsiębiorstwa delegujące do projektu pracowników (w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. z 1998 r. Nr 21, poz. 94, z późn. zm.) weryfikacja na podstawie aktualnego zaświadczenia o zatrudnieniu, zamieszkujących lub pracujących na terenie województwa lubelskiego w rozumieniu Kodeksu Cywilnego i nie mających przeciwwskazań zdrowotnych do udziału w szkoleniu;
- Przedsiębiorstwa, które nie korzystały ze wsparcia w zakresie Poddziałania 8.1.1. Poddziałania 8.1.2 POKL w latach 2007-2012 (min. 80%)

W RAMACH PROJEKTU OFERUJEMY BEZPŁATNE SZKOLENIA:

- 1) CERTYFIKOWANY SPAWACZ – kod zawodu 7212- Szkolenie zakończy egzamin przeprowadzony wg norm Europejskiej Federacji Spawalniczej (EN287-1 lub EN-287-2), po zdaniu którego Uczestnik otrzyma świadectwo i Książeczkę Spawacza – 240 godzin.
- 2) KOSZTORYSANT-NORMA-PRO W PRACACH BUDOWLANYCH – kod zawodu 311201. Szkolenie zakończy się zewnętrznym egzaminem Certyfikowany Użytkownik – 72 godziny.
- 3) Auto CAD w budownictwie – kod zawodu 311801. Szkolenie zakończy się Certyfikatem ECDL CAD – Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowego Wspomagania Projektowania – 90 godzin.

Szczegółowe informacje w Biurze Projektu – Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „SIL”
ul. Szaniawskiego 64, 21-100 Lubartów, pod nr tel. 690 631 291, 798 749 334, 690 631 290
oraz na stronie www.sil.lubartow.org



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Budżet mamy stabilny

LIDER EUROFUNDUSZY



Gmina Opole Lubelskie to jeden z laureatów naszego konkursu „Lider Eurofunduszy”. Opole Lubelskie przez kapitułę konkursu docenione zostało za projekt rewitalizacji parku miejskiego oraz sprawne pozyskiwanie środków unijnych z różnych źródeł. Publikujemy wywiad z Dariuszem Wróblem – Burmistrzem Opola Lubelskiego.

„Lider Eurofunduszy” – co ta nagroda oznacza dla Pana?

– Przede wszystkim potwierdzenie, że wszystko w Opolu Lubelskim idzie we właściwym kierunku. Miło jest dostawać nagrody, jednak nie one są najważniejsze. Najważniejszy jest fakt, że dzięki zrealizowanym projektom unijnym udało nam się pozyskać dodatkowe pieniądze w kwocie blisko 30 mln zł. Od wielu lat naszym priorytetem jest pozyskiwanie środków zewnętrznych, zarówno unijnych jak i krajowych. Pozyskane fundusze inwestujemy w dzieci i młodzież, infrastrukturę sportową, świetlice wiejskie, nowoczesny sprzęt dla OSP a także drogi oraz budowę i rozbudowę sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w całej gminie.

Panie Burmistrzu, co na co dzień nastrocza najwięcej problemów w pracy na tym stanowisku?

– Choć wielu osobom zapewne wydaje się inaczej, to jednak nie jest to praca lekka, łatwa i przyjemna. Wciąż

nakłada się bowiem na gminy coraz więcej obowiązków, a niestety nie idą za tym środki pieniężne należytej wielkości. Bardzo trudna i kosztowna jest też realizacja zadań własnych gmin. Brak odpowiednich środków często generuje trudne wybory, za które jako burmistrz odpowiadam osobiście. Póki co jednak radzimy sobie z tymi problemami całkiem nieźle.

Czy jest Pan zadowolony z tego co udało się zrobić w tej kadencji do tej pory?

– Minione 2 lata oceniam bardzo dobrze. Mimo trudności wynikających głównie z ogólnooświatowego kryzysu, który mimo wszystko doskwiera także nam, udało się zrealizować niemal wszystkie założone na ten czas cele. Szczególnie istotny jest tu stały wzrost wydatków inwestycyjnych gminy. Nasz budżet, na tle innych miast i miasteczek prezentuje się bardzo stabilnie. Nasza sytuacja jest przede wszystkim bezpieczna z punktu widzenia najważniejszych wskaźników zadłużenia. Wiele gmin ma z tym ogromne problemy. W naszym przypadku o dobrej

kondycji decyduje m.in. sprawne pozyskiwanie środków unijnych.

Co z wieloletniego planu inwestycyjnego udało się już zrealizować?

– Większość zadań inwestycyjnych. W czerwcu zakończyliśmy prace przy rewitalizacji parku miejskiego. Do użytku oddane zostało także Opolskie Centrum Kultury. Wciąż dużo środków przeznaczamy na infrastrukturę drogową. W ciągu ostatnich 5 lat wydaliliśmy na nowe drogi blisko 11 mln złotych. Na niespotykaną dotąd skalę rozbudowaliśmy też sieć wodociągową wraz z ujęciami wody na terenie całej gminy. Łącznie wybudowaliśmy ok. 10,5 km wodociągów, za kwotę ponad 4 mln złotych. Co warto podkreślić, większość tych inwestycji została sfinansowana przy pomocy środków unijnych. W ostatnich latach udało nam się także stworzyć doskonałą bazę sportową, z której korzystają szkoły, ale także wszyscy mieszkańcy gminy. Obiekty są dostępne dla wszystkich i, szczególnie w okresie letnim, tętnią życiem od rana do wieczora.

Co dalej?

– Zgodnie z zapowiedziami rozpoczęliśmy prace prowadzące w dalszej konsekwencji do zmian w Planie Zagospodarowania Przestrzennego Miasta i Gminy. Już w grudniu 2011 roku przystąpiliśmy do opracowania ekofizjograficznego na potrzeby tych zmian. Będzie ono obejmowało teren miasta i gminy Opole Lubelskie w granicach administracyjnych. Procedury jednak są w tym przypadku bardzo czasochłonne, nie mogę więc zapewnić, że uda nam się doprowadzić ten temat do szczęśliwego finału jeszcze w tej kadencji.

Jakie inwestycje planuje Pan w najbliższym czasie w mieście?

– Największa obecnie realizowana inwestycja to przebudowa opolskiego targowiska. Jest to szczególnie ważna inwestycja przez wzgląd na specyfikę naszej gminy, której większość stanowią tereny rolnicze. Ma

ona na celu stworzenie warunków dla rozwoju przedsiębiorczości oraz rozwój i poprawę warunków sprzedaży bezpośredniej na tradycyjnie odbywającym się w naszym mieście targu. Pieniądze po raz kolejny udało nam się pozyskać z PROW-u w ramach programu „Mój Rynek”. Jest to kwota 1 mln złotych. W dalszym ciągu zamierzamy też inwestować w poprawę infrastruktury drogowej gminy oraz w rozbudowę i przebudowę kanalizacji burzowej.

Z których działań i realizacji jest Pan szczególnie zadowolony?

– Za największy sukces uznałbym rozbudowę infrastruktury sportowej w gminie, w takim zakresie, w jakim zostało to poczynione. Począwszy od Orlika, przez kolejne boiska z nawierzchnią poliuretanową, skatepark i inne inwestycje sportowe stworzyliśmy coś, czego dotąd w Opolu Lubelskim nie było. Następnie, poprzez działalność Uczniowskich Klubów Sportowych zaczęliśmy pracę z młodzieżą, która w bardzo krótkim czasie przyniosła zdumiewające efekty. Przypomnę, że w październiku ubiegłego roku drużyna dziewczyn z UKS Dubler Opole Lubelskie zwyciężyła w ogólnopolskim Turnieju Orlika o Puchar Premiera Donalda Tuska! W tym roku chłopcy młodsi uplasowali się na trzecim miejscu w tym turnieju. Ponadto we wrześniu młodzi tancerze z opolskiego Klubu EmStudio zostali mistrzami Polski formacji tanecznych. Jestem przekonany, że to nie ostatnie sukcesy sportowe naszej młodzieży. Za sukces swój i naszej gminy uważam też rozpoczęcie, po wielu latach starań, budowy drogi 747 z Lublina do Iłży, z budową mostu w Kamieniu. Wielokrotnie podkreślałem jak duże znaczenie ma dla mnie ta inwestycja. Z jednej strony zapewni nam ona wygodne i szybkie połączenie z Lublinem, a z drugiej – otworzy zupełnie nowy kierunek komunikacji, zbliżając do nas całe południowe województwo Mazowieckie. To przyniesie zupełnie nowe perspektywy rozwoju. W prace przy tym projekcie jestem zaangażowany osobiście zasiadając w Komitecie Monitorującym Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej przy Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, z którego wyasygnowano środki na ten cel.

Dziękuję za rozmowę. ■

STOWARZYSZENIE INICJATYW SAMORZĄDOWYCH

Lider w realizacji projektów serdecznie zaprasza na



BEZPŁATNE SZKOLENIE



PROJEKTANT SIECI ŚWIATŁOWODOWYCH

64h teorii i 32h praktyki



MONTER SIECI ŚWIATŁOWODOWYCH

64h teorii i 32h praktyki



ZAPEWNIAMY:

szkolenie w systemie weekendowy
podręczniki
materiały szkoleniowe
wyżywienie + serwis kawowy
nocleg w hotelu
zwrot kosztów dojazdu



ZAPRASZAMY:

pracowników z mikro-przedsiębiorstw zatrudnionych na umowę o pracę z branży budowlanej w tym właścicieli posiadających firmę na terenie woj. lubelskiego

Po zakończeniu udziału w projekcie uczestnicy otrzymują

MIĘDZYNARODOWY CERTYFIKAT HONOROWANY NA CAŁYM ŚWIECIE



Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych
ul. Narutowicza 56A
20-016 Lublin
tel. /fax: 81 53 43 203

Projekt:



PROJEKTANT I MONTER ŚWIATŁOWODÓW

www.eksperciświatłowodów.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Człowiek - najlepsza inwestycja
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Urząd Gminy Wilków

LIDER EUROFUNDUSZY



Gmina Wilków to mała gmina wiejska, słynąca z uprawy chmielu, o której usłyszała cała Polska w kontekście powodzi w 2010 roku.

Wówczas dwukrotna fala powodziowa objęła swym niszczącym zasięgiem ponad 85% powierzchni gminy. W odniesieniu do skali tego zjawiska, gmina Wilków była najbardziej poszkodowaną gminą w całym kraju. Fakt ten determinował działania tutejszego samorządu w ciągu minionych trzech lat.



W tym czasie Urząd i Rada Gminy wspólnie z całą lokalną społecznością wykonali tytaniczną pracę nad odbudową zniszczonych domów, gospodarstw rolnych, infrastruktury komunalnej, bazy oświatowej, sportowej, całej sieci dróg lokalnych i mostów.

Wartość inwestycji w ciągu trzech ostatnich lat w trzech sektorach: społecznym (pomoc materialna dla rodzin i odbudowa domostw), odbudowa gospodarstw rolnych (warsztat pracy mieszkańców gminy) oraz infrastruktura gminna (budynki szkół, urzędu gminy, drogi, mosty) – przekroczyła kwotę 300 mln złotych.

Oprócz inwestycji realizowanych z funduszy MSWiA gmina realizuje trzy duże projekty w ramach programu kluczowego RPO.

Obecnie trwają prace nad odbudową stadionu sportowego z zapleczem socjalnym, realizowane są cztery projekty drogowe. Trwa kompleksowy remont budynku



dla siedziby OPS. W perspektywie przyszłego roku odbudowane zostaną kolejne odcinki drogowie oraz cztery lokalne mosty. Łączna wartość tych projektów przekracza 15 mln złotych.



Ponadto, gmina Wilków wspiera finansowo działalność licznych Stowarzyszeń promujących kulturę tutejszego regionu. Reprezentacje Stowarzyszeń z Rogowa, Dobrego, Wólki Polanowskiej oraz Klubu Seniora są laureatami wyróżnień wojewódzkich i ponad regionalnych.

Grzegorz Teresiński
Wójt Gminy Wilków



Mieszkańcy zadecydują

Krasnostawski samorząd jest w trakcie opracowywania budżetu na 2014 r. Trwają prace nad ukształtowaniem budżetu w taki sposób, aby w możliwie największym stopniu spełniał on oczekiwania mieszkańców.



Miało Krasnostaw nie posiada jeszcze pełnych informacji o wysokości dotacji z Ministerstwa Finansów oraz Urzędu Wojewódzkiego, jednak już na obecnym etapie prac można przewidzieć, że dochody kształtować się będą na poziomie podobnym do tegorocznych. Wydatki koncentrować się będą na finansowaniu bieżącej działalności szkół, przedszkoli i pozostałych jednostek organizacyjnych miasta oraz na inwestycjach poprawiających komfort życia mieszkańców Krasnegostawu.

Za sprawą propozycji burmistrza Krasnegostawu, która spotkała się z aprobatą radnych podatki w mieście, takie jak podatek od nieruchomości, środków transportu, czy też podatek gruntowy utrzymane zostaną na tym samym poziomie co dotychczas.

– Pomimo utrzymania niezmiennego poziomu podatków, a tym samym dochodów potrzebnych do rozwoju miasta samorząd nie zwalnia tempa w prowadzeniu kolejnych inwestycji – podkreśla Andrzej Jakubiec burmistrz Krasnegostawu.

Pewne jest, że w 2014 r. zakończone zostaną przebudowa i rewitalizacja dworku starościńskiego przy ul. Sikorskiego oraz budowa zbiornika retencyjnego Lubańka. Wartość pierwszego projektu to ponad 7 mln zł, a zbiornik wodny to inwestycja o wartości prawie 4,5 mln zł. Obydwie inwestycje dofinansowane zostały z funduszy unijnych. W ramach współpracy z samorządem powiatowym w budżecie miasta zostało zabezpieczone 2,2 mln. zł na dofinansowanie przebu-

dowy ulic powiatowych PCK, Oleszczyńskiego, Sikorskiego, co stanowi 50% kosztów inwestycji.

– Liczymy że projekt ten będzie realizowany przy wsparciu finansowym z budżetu państwa w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych.- dodaje burmistrz Andrzej Jakubiec.

Następną dużą inwestycją niezwykle ważną dla mieszkańców będzie **modernizacja oświetlenia ulicznego**. Na to zadanie udało się pozyskać ponad 7 mln zł z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w ramach programu SOWA. Dzięki tej inwestycji zostanie zastosowane nowoczesne, energooszczędne oświetlenie typu LED, co pozwoli uniknąć częstych wyłączeń.

Samorząd Krasnegostawu ma w planach także liczne inne inwestycje. Niektóre z nich zrealizowane zostaną już w przyszłym roku, podczas gdy inne ze względu na ograniczenia budżetowe będą musiały poczekać nieco dłużej na swoją kolej. Zdaniem samorządu miasta priorytet stanowi realizacja takich inwestycji jak: **przebudowa ulic Piekarskiego, Partyzantów, Gospodarczej, Kilińskiego, Jabłonkowej, Szymonowicza, Sienkiewicza, czy też Niesieckiego**. Miejski budżet zakłada także, że **generalny remont przejdzie jeden z najbardziej charakterystycznych, zabytkowych miejskich budynków, czyli Ratusz**. W przyszłym roku planowany jest również **zakup nowego wyposażenia do placów zabaw przy przedszkolach**.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie inwestycje są ważne. Nie mniej ważna jest jednak taka ich realizacja, aby jak najszybciej i najskuteczniej sprostać potrzebom mieszkańców miasta. - Dlatego też zachęcamy Państwa do zabrania głosu i wskazania tych inwestycji, które uznają Państwo za najbardziej priorytetowe. Każdy mieszkaniec Krasnegostawu może oddać 1 głos na wybraną przez siebie inwestycję – mówi burmistrz Andrzej Jakubiec. Formularze do głosowania dostępne są na stronie internetowej oraz w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Krasnostaw. Wypełniony formularz należy wrzucić do urny znajdującej się w Biurze Obsługi Mieszkańców. Głosy oddawać można od 16 do 31 października 2013 r.

– Państwa głosy zostaną wzięte pod uwagę w kształtowaniu priorytetów inwestycyjnych miasta na kolejny rok. Zachęcamy Państwa do aktywności – zachęca burmistrz Andrzej Jakubiec.

Wspomniane głosowanie pełni rolę pilotażu do planowanego wprowadzenia przez krasnostawski samorząd w 2014 roku tzw. „budżetu obywatelskiego”, dzięki któremu mieszkańcy będą mogli wywierać jeszcze większy wpływ na kształtowanie priorytetów w budżecie Miasta.

(KAR)



KRAŚNIK – spokojnie, bezpiecznie, malowniczo

W okolicach Kraśnika, otoczonego malowniczymi lasami, swój początek ma piękne krajobrazowo Roztocze Zachodnie. Warto zatrzymać się tu na kilka dni, aby odpocząć od wielkomiejskiego zgiełku. Miasto oferuje - zwłaszcza w sezonie letnim - szereg atrakcji dla tych, którzy lubią aktywnie spędzać wolny czas.

Z czego słynie Kraśnik?

Maliny

To region znany z uprawy malin. Okolice Kraśnika to jeden z dwóch największych terenów uprawy tego owocu w Europie. Każdego roku, po zakończeniu zbiorów, władze powiatu kraśnickiego organizują „Święto Malin”, aby podkreślić znaczenie, jakie dla tutejszej gospodarki mają owoce miękkie. Dużą popularnością cieszą się także uprawy porzeczki, wiśni i jabłek.

Ręcznie formowana cegła

W Kraśniku działa kilka manufakturowych cegielni produkujących tradycyjnymi, znanymi od ponad stu lat technikami. Powstaje w nich cegła z glin lessowych - nie tylko jako materiał typowo budowlany, ale także dekoracyjny. Z niej właśnie odrestaurowano kilkadziesiąt lat temu Zamek Królewski w Warszawie. Ze względu na charakterystykę wykorzystywanego surowca kraśnickie cegielnie eksportują swoje produkty za granicę. Tutaj też została wykonana największa ręcznie formowana cegła na świecie wpisana do księgi światowych rekordów.

Baza sportowa

Kraśnik posiada znakomitą bazę sportowo-rekreacyjną. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w dzielnicy fabrycznej to basen odkryty, basen kryty, korty tenisowe, skatepark, boiska, place zabaw. Kraśnik posiada trzy obiekty sportowo - rekreacyjne typu Orliki. W 2010 r. otwarto nowoczesną Halę Sportową przy Publicznym Gimnazjum nr 1 nazwaną



imieniem Arkadiusza Gołasia, tragicznie zmarłego wybitnego siatkarza młodego pokolenia. Obiekt robi spore wrażenie – zwłaszcza główna sala z wielofunkcyjnym boiskiem wykonanym z taraflexu. Wzdłuż boiska znajduje się widownia krzesłkowa na ponad 200 miejsc. Dodatkowo można uruchomić trybunę teleskopową, dzięki czemu rywalizację sportową będzie mogło podziwiać w komfortowych warunkach ponad 400 osób. Na tym nie koniec. Oprócz sali głównej zbudowano dodatkowe, mniejsze pomieszczenia, które są wykorzystywane jako sala gimnastyczna, małych gier, fitness, siłownia. Jest też sala konferencyjna, zaplecze socjalne. Są tu organizowane imprezy sportowe rangi wojewódzkiej i ogólnopolskiej.

Powiatowe Centrum Sportu i Rekreacji dysponuje halą o wymiarach 36 x 48 m i widownią na 300 miejsc. Obok głównej hali znajduje się sala do sportów walki, siłownia, sala konferencyjna a także zaplecze z szatniami, pomieszczeniami gospodarczymi oraz miejsca noclegowe.

Zalew Kraśnicki

Obiekt budowany był w latach 2005 – 2006. Od tego czasu wciąż jest modernizowany i rozbudowywany, m.in. dzięki środkom unijnym. W 2011 r. powstał główny obiekt zalewu, czyli kemping z nowoczesnym budynkiem sanitarnym.



Pojawiło się pięć stylizowanych, czteroosobowych domków kempingowych. Obok znajduje się plac zabaw dla dzieci oraz palenisko na wieczorne biesiady. Goście mogą tam rozbić swoje namioty. W pobliżu wybudowano slip, z którego można zwodować łódkę czy kajak. Nowym obiektem jest również stacja. Tu można skorzystać z sali konferencyjnej i miejsc noclegowych. W 2011 r. zbudowano także molo.

Ścieżki rowerowe

Ważnym elementem rozbudowy bazy rekreacyjno - sportowej w Kraśniku stały się ścieżki rowerowe. Coraz większa liczba osób - w różnym wieku - spędzająca czas wolny na rowerach sprawiła, że władze samorządowe postanowiły zainwestować w budowę ścieżek, przede wszystkim tak, aby lepiej skomunikować obie, oddalone od siebie o kilka

Wędkarstwo

kilometrów główne dzielnice miasta. W ten sposób powstał trakt pieszo-rowerowy na ulicy Urzędowskiej. Szlak ten łączy się ze ścieżką rowerową prowadzącą wokół kraśnickiego zalewu. Piękna trasa rowerowa powstała również na ul. Granicznej, zamykającej dzielnicę fabryczną od południa. Ponadto tu właśnie ma swój początek zachodnia część Roztocza, jednej z najbardziej malowniczych krain Polski, przez którą rozciąga się Centralny Szlak Rowerowy, niezwykle popularny wśród cyklistów z całego kraju. Jego pierwszy etap zaczyna się w Kraśniku i prowadzi do Szczepieszyna i Zwierzyńca. Kraśnik jest jednocześnie punktem końcowym innego ciekawego szlaku rowerowego zaczynającego się w Kazimierzu Dolnym.



Kraśnik i okolice to także możliwość uprawiania wędkarstwa w różnych jego formach i odmianach. Zalew kraśnicki to przede wszystkim połowy karpia, lina, suma i szczupaka. Miło i bezpiecznie można również spędzić czas nad licznymi łowiskami komercyjnymi. Miłośników prawdziwego wędkarstwa zapraszamy jednak nad odległą zaledwie o 20 km Wisłę. Warto też wspomnieć o możliwości łowienia nawet pstrągów i lipieni w pobliskich urokliwych rzeczkach: Wyżnicy, Urzędówce, Chodelce czy Bystrzycy. Sezon trwa w Kraśniku cały rok i daje szansę złowienia, różnymi metodami, prawie wszystkich gatunków ryb występujących w Polsce.



Kraśnik tworzy warunki do powstania nowych miejsc pracy



Miało przygotowywać tereny dla przyszłych inwestorów w Strefie Inwestycji – Kraśnik.

– Podejmujemy spójne działania na rzecz rozwoju ekonomicznego naszego miasta, bowiem taki jest priorytet obecnej kadencji – wyjaśnia burmistrz Kraśnika.

Ze względu na rozwój gospodarczy miasta utworzenie w Kraśniku strefy ekonomicznej to kluczowa inwestycja, której realizacja stała się możliwa dzięki pozyskaniu w ubiegłym roku unijnej dotacji wynoszącej ponad 5 310 864 zł. Samorząd zachęca przedsiębiorców do tworzenia nowych miejsc pracy ulgami podatkowymi. – Chcemy, aby w kraśnickiej strefie ekonomicznej pojawili się nowi inwestorzy – wyjaśnia burmistrz Mirosław Włodarczyk. – Ale przygotowaliśmy także propozycje ulg w podatku od nieruchomości dla wszystkich tworzących nowe miejsca pracy – także poza strefą.

Dlatego oferta kraśnickiego samorządu jest wyjątkowa. To z jednej strony preferencje związane z działalnością w strefie, a z drugiej – lokalna inicjatywa dotycząca ulg w podatku od nieruchomości.

Strefa Inwestycji – Kraśnik to teren inwestycyjny położony na 10 działkach przeznaczonych do sprzedaży. Istnieje możliwość podziału nieruchomości według potrzeb inwestora. Grunt wyłączony jest z produkcji rolnej. Wkrótce powstaną drogi o długości 1 km umożliwiające dostęp do działek inwestycyjnych, zostanie wybudowana sieć wodociągowa o dł. 1,45 km, sieć kanalizacyjna i sanitarna o dł. 1,22 km, sieć kanalizacji deszczowej o dł. 2,62 km oraz 1,26 km sieci tzw. kanalizacji teletechnicznej.

Dzięki postępującym pracom nad uzbrojeniem strefy pojawił się pierwszy inwestor. Jeszcze w tym roku firma „Ortis” produkująca okna PCV wybuduje tu halę fabryczną.

Miasto czekało na tę chwilę wiele lat – mówi Burmistrz Mirosław Włodarczyk – Podstrefę Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej utworzono w 2009 r. Jednak teren ten przez wiele lat nie posiadał żadnego uzbrojenia technicznego, dlatego przedsiębiorcy nie mieli dostępu do infrastruktury umożliwiającej wdrożenie i późniejszą eksploatację inwestycji. Mamy nadzieję że w najbliższym czasie kolejni przedsiębiorcy zdecydują się na działalność w Strefie.





Przewoźnicy polsko-ukraińscy w Okunince

Pierwsza Polsko-Ukraińska Konferencja Przewoźników odbyła się w październiku w ośrodku Niebieskie Migdały w Okunince nad Jeziorem Białym. Jej organizatorem było Stowarzyszenie Rozwoju Logistyki i Eksportu KRESY w Chełmie. Patronat honorowy nad konferencją objęła pani Agata Fisz, prezydent Miasta Chełm.

W konferencji uczestniczyli m.in. **Paweł Merkisz**, zastępca naczelnika Urzędu Celnego w Lublinie, **Andrzej Pracoń**, zastępca naczelnika Urzędu Celnego w Zamościu, **Krzysztof Guściora**, kierownik Oddziału Celnego w Chełmie, **Mariusz Szabala**, dyrektor Wojewódzkiego Inspektoratu Transportu Drogowego w Lublinie. Inicjatywa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem wśród polskich i ukraińskich przewoźników. Licznie przybyli na konferencję goście z Ukrainy.

Podczas konferencji poruszane były tematy związane z nowym kodeksem celnym Unii Europejskiej oraz realnymi problemami z krajowym ustawodawstwem transportowym w relacji państwo a przedsiębiorcy. Wykłady na ten temat wygłosili **dr Piotr Witkowski** wykładowca Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie oraz **Maciej Wroński**, dyrektor Biura Prawnego w Ogólnopolskim Związku Pracodawców Transportu Drogowego. W drugiej części konferencji głos zabrali przedstawiciele firm transportowych z Ukrainy, przedstawiając problemy dotyczące branży transportowej. Na zakończenie wszyscy uczestnicy konferencji wzię-

li udział w panelu dyskusyjnym. Na pytania odpowiadali przedstawiciele Służby Celnej oraz Inspekcji Transportu Drogowego.

– Ponad 10 lat administracja rządowa pracuje w pocie czoła nad wdrażaniem kolejnych dyrektyw i rozporządzeń unijnych. Działania te przynoszą zazwyczaj wyłącznie nowe opłaty i daniny publiczne, powodują zwiększanie kosztów działania przedsiębiorców w związku z koniecznością dostosowania się do coraz surowszych wymagań, a także utrudniają codzienną pracę przez wprowadzane kolejne obowiązki informacyjne. – mówił podczas konferencji **Maciej Wroński** dyrektor Biura Prawnego w Ogólnopolskim Związku Pracodawców Transportu Drogowego. – Dlatego unijna legislacja oceniana jest przez przeciętnego przedsiębiorcę w sposób coraz bardziej surowy. Przedsiębiorcy porównują swoją sytuację z sytuacją kolegów w innych państwach i niestety te porównania nie wychodzą im zbyt dobrze. Być może to odczucie byłoby inne, gdyby polski rząd z równym zapałem wdrażał postanowienia prawa wspólnotowego korzystne dla gospodarki. Niestety te ostatnie działania zazwyczaj wymagają znacznego wysiłku ze strony administracji publicznej, w tym także poniesienia wydatków i w okresie krótkoterminowym nie przynoszą zwiększenia dochodów budżetu państwa.

Brak dojazdu do obiektów niezgodny z prawem unijnym.

Do takich niewdrożonych postanowień należą przepisy odnoszące się do nośności naszych polskich dróg. Zgodnie z tymi przepisami od 1 stycznia 2011 r. pojazdy o nacisku 11,5 tony na oś wykonujące międzynarodowe

przewozy drogowe powinny mieć możliwość dojazdu do wszystkich miejsc załadunku i rozładunku, niezależnie od kategorii drogi. Tak jednak nie jest, gdyż cała sieć dróg samorządowych, zgodnie z przepisami ustawy o drogach publicznych, ma ograniczoną nośność do 8 t, z wyjątkiem niektórych dróg wojewódzkich, po których mogą poruszać się pojazdy o nacisku 10-tonowym. Dodatkowo działalność samorządów, wspierana przez resort transportu zainteresowany kierowaniem przewoźników na płatne drogi krajowe obstawione bramkami VIATOLL, zaowocowała oznakowaniem dróg powiatowych i gminnych znakami zakazu wjazdu pojazdów o masie lub naciskach większych niż przewidziane dla samochodów dostawczych i małych samochodów ciężarowych.

Kwestia ograniczonego dostępu normatywnych pojazdów do całej sieci drogowej, to nie jedyny związany z naciskami na oś potencjalny problem dla polskiej administracji drogowej. Od lat sposób wykorzystania środków finansowych pochodzących z budżetu wspólnoty wydaje się niezgodny z postanowieniem powołanych wcześniej przepisów prawa wspólnotowego. W traktacie akcesyjnym Polska zobowiązała się, iż wszelkie inwestycje w infrastrukturę z użyciem unijnych pieniędzy powinny zapewniać, iż drogi są budowane lub unowocześniane z uwzględnieniem zdolności przenoszenia dopuszczalnego nacisku 11,5 tony na pojedynczą oś napędową pojazdu.

– Niestety w świetle obowiązującego prawa na żadnym odcinku zmodernizowanej drogi samorządowej nie ma możliwości przejazdu takich pojazdów. Co do zasady na takich drogach dopuszczalny nacisk osi ograniczony jest do 8 t. Co gorsza ograniczenia nośności dotyczą także niektórych zmodernizowanych za unijne pieniądze odcinków dróg krajowych. Dlatego także w tej sprawie jedynym sposobem na prawidłowe gospodarowanie pieniędzmi unijnymi z pożytkiem dla polskiej gospodarki narodowej wydaje się skierowanie skargi do Brukseli – mówi Maciej Wroński

Problem dla firm transportowych stanowi również System Elektronicznego Poboru Opłat Drogowych „Viatoll” zbudowany na zamówienie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad przez firmę Kapsch.

– Wydawać by się mogło, że wszystkie zmiatane pod dywan nieprawidłowości, o których niejednokrotnie rozmawialiśmy z przedstawicielami Ministerstwa Transportu,

Budownictwa i Gospodarki Morskiej powinny być już dawno usunięte. Niestety tak nie jest. Aby się o tym przekonać wystarczy spojrzeć na dostępne publicznie statystyki – podkreśla Maciej Wroński.

– Otóż ilość wygenerowanych błędnych wskazań dotyczących nieuiszczenia opłaty oscyluje obecnie w okolicy 43%. Gdy sięgniemy do starszych danych to okazuje się, że w okresie od lipca 2011 r. do marca 2012 r., na prawie 3 mln przesłanych informacji o naruszeniach jedynie 580 tys. (czyli 20%) było zgodnych z prawdą i pozwalało na skuteczne rozpoczęcie procedur administracyjnych. Warto w kontekście tej informacji przypomnieć, iż tak działający system Viatoll kosztuje nas grubo ponad 4.5 miliarda złotych! Oprócz totalnej kompromitacji, masowa skala błędnych wskazań systemu Viatoll generuje za sobą olbrzymie straty społeczne w postaci zbędnej ludzkiej pracy i innych kosztów.

Jakie rozwiązania proponuje OZPTD?

Ogólnopolski Związek Pracodawców Transportu Drogowego proponuje konkretne rozwiązania, których wdrożenie pozwoliłoby rozwiązać znaczną część problemów, zracjonalizować działanie systemu oraz ograniczyć niczym nie uzasadnione koszty oraz obciążenia dla przewoźników i ich kierowców. Skutki błędnych wskazań systemu Viatoll mogłyby być zredukowane do minimum, gdyby przyjęto propozycję OZPTD o rezygnacji z nakładania kar na zarejestrowanych w systemie użytkowników płatnych dróg krajowych.

– Takie rozwiązanie działa w innych państwach członkowskich UE. Brak środków na koncie zarejestrowanego posiadacza pojazdu skutkuje jedynie wezwaniem do zapłaty, nałożeniem odsetek i w ostateczności egzekucją wymaganą należności – mówi Maciej Wroński.

– Kary nakładane są jedynie w przypadku przejazdu przez płatny odcinek drogi pojazdu nie zarejestrowanego w systemie lub niewyposażonego w urządzenie pokładowe (tzw. OBU). To rozwiązanie pozwoliłoby uniknąć ok. 3 milionów postępowań sprawdzających podjętych do tej pory przez GITD.

(KAR)

Fot. Konferencja przewoźników w Okunice





Przepis na wyborny napój o smaku zysku, powodzenia i satysfakcji

Dzisiejsze otoczenie biznesowe i gospodarcze sprawia, że sprawdzone metody zarabiania pieniędzy przestają wystarczać. Zachowania konsumentów w ciągu ostatnich 3-4 lat zmieniły się diametralnie. Rynek przekształcił się w pole bitwy, na którym firmy prześcigają się w pomysłach, by pozyskać klienta, zanim ten wyjdzie z domu. Kolorowa witryna, gazetka z promocjami, strona internetowa już nie wystarczają. Dziś trzeba działać nieszablonowo, zaskakując oraz dostarczając emocji, bo tylko dzięki temu możliwe staje się stworzenie oferty nie do odrzucenia.

Jak zwiększyć dochodowość biznesu?

Są trzy i tylko trzy skuteczne sposoby zwiększania dochodowości każdego biznesu. Po pierwsze przedstawienie swojej oferty większej liczbie potencjalnych klientów, po drugie sprzedanie więcej do każdego pojedynczego klienta i po trzecie – sprzedanie większej liczby produktów swoim obecnym klientom. Wiele osób postawi w tym miejscu pytania: a co z kosztami? czy dochodowość biznesu można zwiększyć przez obniżkę kosztów? Otóż zmniejszanie kosztów to po prostu zwiększanie zysku z klienta.

Skoro biznes opiera się powyższych trzech fundamentach, to dla czego większość przedsiębiorców poświęca sporą część swojego czasu na działania wychodzące poza nie? Gdyby zwiększyli wysiłki skoncentrowane na tylko tych trzech elementach i całą resztę procesów „administracyjnych” podporządkowali właśnie tym trzem czynnikom, prawdopodobnie w krótkim czasie podnieśliby rentowność własnych firm. Pytanie – jak tego dokonać?

W poszukiwaniu spragnionych mas

Wyobraźmy sobie sytuację, w której restauracja McDonald's otwiera swoją sieć w Indiach, reklamując wyjątkowo smaczne hamburgery. Co w tym dziwnego? W sumie nic poza

tym, że głównym składnikiem jest wołowina, której w Indiach się nie jada, gdyż krowa według hinduizmu jest zwierzęciem świętym. Czy zatem McDonald's trafił ze swoim produktem na właściwą grupę docelową?

Czasem przyglądając się, jak dobierana jest grupa docelowa, wspominam cytát, który wyjątkowo precyzyjnie odzwierciedla moje odczucia: Z grupą docelową jest tak, jak z definicją konia w XVIII-wiecznej encyklopedii Benedykta Chmielowskiego „Konia, jaki jest, każdy widzi”.

Grupa docelowa, czyli innymi słowy nasi potencjalni klienci, nie jest czymś stałym. Nie wystarczy raz zrobić badania albo przeczytać raport, aby dożywność móc żyć w przekonaniu, że zna się swoich potencjalnych „pracodawców” (tak nazywam klientów, ponieważ to dzięki nim istnieją firmy, a ludzie mają pracę i pieniądze).

Krótkotrwałe mody, rozwój technologii, gigantyczna ilość informacji sprawiają, że zmienia się stan wiedzy, sposób działania i styl życia naszej grupy docelowej. Niedawno mało kto zwracał uwagę na konieczność posiadania sklepu internetowego, a dziś biznes e-commerce generuje ponad 18 mln zł, a zakupy w sieci robią nawet 55-60-latkowie. Dlatego też określenie, że nasza grupa docelowa to mężczyźni w wieku 30-47 lat, mieszkający głównie w miastach i posiadający średnie wykształcenie można traktować, jak ktoś słusznie określił,

jako żart środowiskowy. Możemy mieć najlepszy produkt lub usługę, ale jeżeli nie znajdziemy swojej grupy docelowej, niczego nie osiągniemy.

Zatem jak dotrzeć do swojej grupy docelowej? Nasze spragnione masy dostrzeżemy wszędzie, jeżeli tylko nauczymy się właściwie patrzeć. Większość ludzi, zastanawiając się, w jaki sposób zakomunikować klientom swoją ofertę, myśli o klasycznych nośnikach reklamy, czyli prasie, telewizji czy billboardach. Oczywiście dzięki właściwemu doborowi mediów dotrzemy do ogromnej rzeszy naszych potencjalnych klientów. Jednakże po pierwsze – takie kampanie są drogie, a po drugie – to tylko jedno z kilku sposobów na znalezienie swoich odbiorców. Natomiast istnieją także sposoby niedrogie, a czasem wręcz darmowe, nie licząc naszego czasu pracy i pomysowości. Poniżej prezentujemy kilka z nich.

Zakup dostępu do klientów

Na rynku istnieje wiele dostępnych baz danych, które zawierają rekordy o profilu, jaki nas interesuje. Dane są podzielone na wiek, wykształcenie, adres zamieszkania, zainteresowania, rodzaj branży, w jakiej dana osoba pracuje, jeżeli jest to firma, mamy informacje o wielkości zatrudnienia i przychodów, a nawet np. o tym, jakimi produktami czy usługami jest zainteresowana. Ważne jest, aby nie kierować się naj-

niższą ceną bazy danych, a raczej jej jakością, dlatego warto przed kupnem bazy przejrzeć próbkę zgromadzonych rekordów. Zakupić można również miejsce np. w prasie, która precyzyjnie dociera do naszej grupy docelowej. Im precyzyjniejsza grupa, tym lepiej. Dlatego warto dowiedzieć się, skąd sami czerpiemy informację, i poprosić handlowców, aby przy okazji spotkań z naszymi klientami obserwowali i pytali, z jakich źródeł informacyjnych korzystają.

Wymyślenie innowacyjnego sposobu dotarcia do klientów

Jeżeli działamy na rynku B2B, warto zwrócić uwagę na prostą zależność. My mamy własnych klientów, a ci mają swoich klientów etc. Mamy do czynienia z pewną sieciowością połączeń, więc dlaczego z nich nie skorzystać? Można przecież przygotować wspólną ofertę, która będzie złożona z naszego produktu lub usługi oraz produktu lub usługi naszego klienta. Taką ofertę możemy zakomunikować obustronnie, zarówno do naszej bazy, jak i bazy naszego klienta. Ważne, aby takie oferty ze sobą korespondowały, np. Internet + komputer, szampon + usługa fryzjerska, sejf + program do zabezpieczania danych. Możemy sprawdzić także, którzy z naszych klientów robią kampanie reklamową, i spróbować do niej dołączyć, pokrywając tylko część kosztów przygotowanej akcji.

Kolejnym interesującym pomysłem jest stworzenie ulotki, folderu, katalogu z naszym produktem. Zamiast dostarczać je w standardowej formie, której najprawdopodobniej nikt nie przeczyta, można przygotować specjalnego e-booka czy artykuł, który traktuje tematykę produktu nieco szerzej, dając dodatkowo przydatną wiedzę z wybranej dziedziny. Dzięki temu nasz materiał stanie się efektywnym instrumentem marketingowym.

Samodzielne zgromadzenie masy

Na co dzień my albo nasi pracownicy spotykamy się z potencjalnymi klientami. Zawsze powinniśmy wykorzystywać każdy tego typu kontakt. Jeżeli klient wejdzie do sklepu, aby się „tylko rozejrzeć”, zapytajmy go o dane i dołączmy do swojej listy subskrypcyjnej, na którą wysyłamy np. informacje o ofertach specjal-

nych czy promocjach. Jeżeli klient wejdzie na naszą stronę internetową, poprośmy go o zasubskrybowanie naszego biuletynu, a w zamian udostępnimy mu przydatny artykuł, raport czy próbkę naszego produktu lub usługi.

Ponadto bardzo dużo danych możemy znaleźć w Internecie. Często dostępne są bezpłatne bazy danych. Niestety nie są one zbyt precyzyjne i niejednokrotnie zawierają ogólne dane firm, tj. e-mail (biuro@xyz.pl). Zawsze jednak możemy sami opracować na podstawie takiej bazy własną szczegółową bazę, wykonując działania telemarketingowe lub korzystając ze źródeł płatnych, np. raportów D&B Polska.

Możemy ponadto zacząć budować naszą grupę docelową, wykorzystując bezpłatne narzędzia społecznościowe, np. portal Facebook. Udostępniając właściwy контент (niekoniecznie tylko o naszych produktach), możemy w krótkim czasie zgromadzić sporą liczbę osób, które chętnie dołączą do naszego profilu. Czy warto? Z Facebooka w Polsce korzysta 8 mln internautów, średnio spędzają na portalu ponad pół godziny dziennie. Myślę, że to precyzyjnie odpowiada na postawione pytanie.

Sprzedaż drugiej szklanki

Podobnie jak istnieje nieskończona liczba sposobów na znalezienie spragnionych mas, tak samo istnieje nieskończona liczba sposobów na sprzedaż drugiej szklanki. Czym jest owa druga szklanka?

Wyobraźmy sobie sytuację: kupujemy książkę, a po jej przeczytaniu na ostatniej stronie znajdujemy informację, że istnieją polecane książki o podobnej tematyce, na które dzięki kuponowi zamieszczonemu w tej książce otrzymamy 30 proc. rabatu przy zakupie jednej, a 40 proc. przy zamówieniu dwóch kolejnych etc. Tym właśnie jest druga, a nawet trzecia czy czwarta szklanka. Istnieje kilka metod sprzedaży drugiej szklanki, które mogą pomóc nam w biznesie.

Jednym z nich jest sprzedaż dodatkowa. Możemy stworzyć produkt w dwóch wersjach. Jeżeli ktoś zakupi produkt w wersji podstawowej i się do niego przekona, będzie skłonny zakupić również wersję rozszerzoną.

Kolejną metodą jest sprzedaż krzyżowa – tzw. cross-selling. Jeżeli

li kupujemy telewizor, powinniśmy dokupić do niego szereg potrzebnych akcesoriów. Jeżeli tankujemy paliwo na stacji benzynowej, zawsze sprzedawca zapyta nas, czy nie przydałby nam się płyn do spryskiwaczy, lub proponuje skorzystanie z myjni. Jeżeli kupujemy ubrania, zawsze przed kasą stoją okulary przeciwsłoneczne, perfumy, biżuteria, portfele i inne akcesoria. Jak wybierzemy film w wypożyczalni, to pod ręką zawsze mamy produkty, które umilą nam seans, np. słodycze czy popcorn. Wszystko po to, aby zwiększyć wartość naszego koszyka zakupowego, czyli innymi słowy po to, abyśmy wydali więcej. Warto więc pomyśleć o podobnym rozwiązaniu w obrębie własnego produktu lub usługi.

Ciekawy wniosek płynie z raportu Internet Standard 2010, który pokazuje, że firmy wykorzystujące efekt ROPO (Research Online Purchase Offline), czyli stosujące różne kanały sprzedaży (online – sklep internetowy, offline – sklep tradycyjny lub punkt odbioru towaru), zarabiają o 5-10 proc. więcej niż te, które wykorzystują tylko jeden kanał, a wartość koszyka zakupowego pojedynczego klienta jest większa nawet o 20-30 proc. Dzieje się tak głównie właśnie przez cross-selling. Kupując odkurzacza w sklepie internetowym, a odbierając go w punkcie odbioru towaru lub w tradycyjnym sklepie, możemy już na miejscu dokupić worki, zapach czy końcówki. Ważne jest, aby odpowiednio ten towar wyeksponować lub aby sprzedawca na miejscu nam go zaproponował. Wyobraźmy sobie, że miesięcznie dokonujemy tysiąc transakcji. Zwiększmy sprzedaż każdej z nich o 1 zł, a rocznie zarobimy dodatkowo 12 tys. zł.

Zanim tak się stanie, niezbędne jest uruchomienie e-sprzedaży. Wielokrotnie spotykam się z opiniami właścicieli firm, że ich oferta nie nadaje się do sprzedaży w Internecie. Jednakże każdemu przedsiębiorcy, który uważa podobnie, każdorazowo polecam wpisanie w wyszukiwarce Google hasło „produkt X + cena” lub wpisanie nazwy lub kategorii produktu na Allegro czy Ceneo. Dzięki temu w bardzo szybki sposób możemy zweryfikować, czy nasz produkt „nadaje się” do sprzedaży w sieci. Sprzedawać w Internecie można na dwa sposoby. Albo założymy własny sklep in-

ternetowy, albo skorzystamy z internetowej galerii handlowej, w której udostępniemy swoje produkty. Taką galerią jest np. Allegro, przy czym należy pamiętać o prowizjach i odpowiednio na ich bazie skalkulować cenę naszego produktu. Możemy również dołączyć do darmowych galerii handlowych, np. iMall24.pl, i sprzedawać nasze produkty bez żadnych prowizji. Oczywiście najkorzystniejsze jest połączenie i wykorzystanie wszystkich kanałów, bo dzięki temu zwielimy szansę na sprzedaż naszych produktów, docierając do szerszego grona odbiorców.

Kolejna metoda to ciągłość transakcji. Doskonale przekonałem się sam na własnej skórze, na czym owa magia polega. Niespełna dwa lata temu stałem się szczęśliwym posiadaczem ekspresu do kawy za jedyne 359 zł. To bardzo tanio jak na ekspres ciśnieniowy. Jednakże kupując urządzenie, stałem się również stałym klientem producenta ekspresu, ponieważ kawa dostarczana jest jedynie w kapsułkach. Od czasu zakupu po dumpingowej wręcz cenie zakupiłem kapsułki już za ponad 3 tys. zł. Podobną strategię zastosował Jeff Bezos – prezes Amazon, największego sklepu internetowego na świecie. Obecnie sprzedawane są tablety Kindle Fire za jedyne 200 dolarów, przy czym konkurencja sprzedaje tablety kilkakrotnie drożej. Na czym zarabia Amazon? Na e-bookach i wszystkich innych produktach, które można zakupić w sklepie Amazon.com za pośrednictwem tegoż właśnie elektronicznego czytnika.

Takich metod jest o wiele więcej. Warto pamiętać o tym, aby podejść do tworzenia oferty z rozwagą i umiarem. Zbyt duża liczba opcji może przytłoczyć i odstraszyć, a z kolei dobrze dobrana może podwoić, a nawet potroić nasze przychody.

Podsumowując i cytując autorów książki „The Great Formula: for Creating Maximum Profit with Minimal Effort”: „Sposób na sukces nigdy nie jest skomplikowany: odszukaj spragnione masy, zaspokój ich pragnienia, zaoferuj kolejną porcję napoju, którym wciąż będą chciały się delektować oraz dzielić z innymi”. Ważny jest pomysł, determinacja i wiara we własne pomysły oraz kilka powyższych wskazówek, które warto wykorzystać we własnym biznesie ■

Autor: Kamil Góral,
dyrektor Centrum Rozwoju Biznesu
Sektora ERP firmy Comarch

Forum Eksport-Import-Kooperacja

Od kilku lat odbywa się cykliczna konferencja „Export-Import-Kooperacja”, mająca na celu nawiązywanie kontaktów z zagranicznymi partnerami. W poprzednich latach zwrócono uwagę na relacje ze Wschodem, między innymi z Ukrainą, Białorusią, Mołdawią czy Gruzją, a także z przedsiębiorcami z Zachodu - z Finlandii, Niemiec,



Włoch czy Wielkiej Brytanii. Tematyka tegorocznej edycji ukierunkowana była w szczególności na kooperację polsko-portugalską.

6 listopada po raz jedenasty zorganizowano „Forum Eksport Import Kooperacja” poświęcone budowaniu międzynarodowej kooperacji handlowej i inwestycyjnej. Udział w nim wzięli przede wszystkim przedsiębiorcy, a także przedstawiciele placówek dyplomatycznych, organizacji i instytucji zajmujących się współpracą międzynarodową, samorządów i administracji, instytucji finansowych oraz potencjalnych inwestorów, którzy są zainteresowani powiązaniem swojego biznesu z Lubelszczyzną. Przedstawiono możliwości współpracy, oraz wskazano obszary możliwych inwestycji. Poruszono zagadnienia związane z aspektami prawnymi umów międzynarodowych.

– Celem Forum jest przede wszystkim wymiana know-how firm działających na międzynarodowych rynkach oraz nawiązywanie kontaktów, które mogą w przyszłości zaowocować współpracą biznesową.” – mówi Agnieszka

Gąsior-Mazur, prezes Lubelskiego Klubu Biznesu.

– Dlaczego Portugalia? Już ponad 1100 polskich firm znalazło odpowiedź na to pytanie i dziś eksportuje swoje towary i usługi do Portugalii. Ekspert z zakresu konsultingu wskazują perspektywiczne obszary współpracy, jak branża tworzyw sztucznych, rolno-spożywcza, budowlana, energetyczna, sektor IT, nieruchomości, turystyka i wiele innych. Ponadto rynek portugalski otwiera firmom drzwi do pozostałych Państw portugalskojęzycznych, na różnych kontynentach, np. Brazylii, Angoli, Mozambiku czy Specjalnego Regionu Administracyjnego Makau w Chińskiej Republice Ludowej. Firmy polskie, planujące międzynarodową ekspansję, biorą to dzisiaj pod uwagę. – odpowiada prezes.

W panelu dyskusyjnym wzięły udział firmy, mające doświadczenie w kontaktach bilateralnych, których know-how może być źródłem praktycznej wiedzy dla wszystkich uczestników Forum. Poza tematami biznesowymi, zdecydowano się również zasygnalizować kontekst kulturowy międzynarodowej kooperacji, jak również przedstawić rolę jaką odgrywa wsparcie ze strony nauki w budowaniu biznesu, na przykładzie konkretnej oferty UMCS.

Tegoroczne Forum Eksport-Import-Kooperacja organizowane jest we współpracy z Polsko-Portugalską Izbą Gospodarczą. Organizatorzy mają nadzieję, że wydarzenie przeloży się na wzrost zainteresowania firm portugalskich inwestycjami w regionie lubelskim oraz przybliży polskim przedsiębiorcom warunki prowadzenia działalności gospodarczej w Portugalii.

Punktem kulminacyjnym spotkania było OFICJALNE PODPISANIE UMÓW WSPÓŁPRACY, Izby Portugal-sko- Polska, Lubelskiego Klubu Biznesu oraz Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie.

Aleksandra Biszczad





Mieszkanie dla Młodych

Trzeba szukać mieszkania w odpowiedniej cenie

Program Mieszkanie dla Młodych ma ruszyć w 2014 roku. Jednak już na początku października podano, ile maksymalnie powinien kosztować 1m² kwadratowy nieruchomości, by dofinansowanie wkładu własnego do kredytu hipotecznego móc otrzymać już w I kwartale 2014 r.

Mieszkanie albo dom jednorodzinny z rynku pierwotnego spełnia warunki programu Mieszkanie dla Młodych, jeżeli jego cena nie przekracza określonego limitu.

–Wskaźnik określający maksymalny koszt metra kwadratowego mieszkania, publikowany jest co pół roku przez wojewodów – komentuje Mikołaj Fidziński, analityk porównywarki finansowej Comperia.pl. – Ostatnio ogłoszono wskaźniki na początku października bieżącego roku. Znane są wartości w piętnastu województwach w Polsce, z wyjątkiem województwa pomorskiego, gdzie publikacja następuje na początku stycznia i lipca. Dzięki nowemu przelicznikowi zainteresowani mogą przekonać się, czy mieszkanie, które chcą kupić, spełnia warunki programu Mieszkanie dla Młodych.

Wskaźniki są różne dla każdego miasta wojewódzkiego, gmin sąsiadujących oraz pozostałych lokalizacji.

– Najdroższe mieszkanie, co raczej nie dziwi, będą mogli kupić mieszkańcy Warszawy, którzy na metr mogą wydać 5 864,65 zł – komentuje Mikołaj Fidziński. – Niewiele tańszy będzie 1m² mieszkania w Gdańsku i Poznaniu, ale również nieruchomości w Łodzi mogą kosztować ponad 5 tys. zł za 1m². Natomiast najniższe limity, poniżej 3,5 tys. zł za 1m², przewidziano w województwach: lubelskim, świętokrzyskim i podkarpackim.

Warto zwrócić uwagę, że maksymalna cena 1m² dozwolona w programie Mieszkanie dla Młodych jest w wielu miejscach tak niska, że na dofinansowanie będą mogli liczyć tylko nabywcy nieruchomości w mało atrakcyjnych, a tym samym tanich lokalizacjach.

Jednak spełnienie wymagania limitu ceny 1m² kupowanej nieruchomości nie jest jedynym warunkiem skorzystania z programu Mieszkanie dla Młodych. Innymi istotnymi zastrzeżeniami są m.in. wiek kredytobiorcy (najwyżej 35 lat), długość spłaty kredytu (przynajmniej 15 lat) oraz maksymalna powierzchnia użytkowa mieszkania – 75m² dla lokalu mieszkalnego i 100m² dla domu jednorodzinnego. Odstępstwo od reguły stanowią jedynie rodziny z minimum trojgiem dzieci – dla nich limity dotyczące powierzchni są o 10m² wyższe.

– Duże kontrowersje wzbudza fakt, że dofinansuje on wyłącznie transakcje na rynku pierwotnym, co w naturalny sposób wpłynie na stopień popularności tego rozwiązania. Co więcej, z badania Deutsche Bank PBC wynika, że bardzo duża część osób między 20. a 35. rokiem życia, czyli tych, które mogą skorzystać z rządowego wsparcia, nie posiada stałego zatrudnienia. Brak stabilnej sytuacji zawodowej stanowi często przeszkodę na etapie podejmowania decyzji kredytowej przez banki – podkreśla Agnieszka Pilarek, dyrektor Departamentu Bankowości Hipotecznej Deutsche Bank PBC

Z tych właśnie powodów mało prawdopodobne jest, że program MdM odniesie skutek w takiej skali, w jakiej byłoby to pożądane. Jego losy mogą być podobne do tych, które podzielił program „Rodzina na swoim”, gdzie również, szczególnie w początkowej fazie jego trwania zainteresowanie było niewielkie, dopiero zmiany w programie przyczyniły się do wzrostu jego popularności.

Bardzo ciekawą alternatywą dla tego typu programów może stać się natomiast planowane przez rząd, zupełnie nowe rozwiązanie dotyczące dofinansowania wynajmu. Z wypowiedzi przedstawicieli rządu wynika, że trwają obecnie prace nad utworzeniem Funduszu Mieszkań pod Wynajem. Ma on wesprzeć ludzi młodych, których nie stać na kredyt hipoteczny na zakup własnego mieszkania. Fundusz ma kupić 20 tys. mieszkań, przede wszystkim w dużych miastach, a stawki czynszów mają być dużo niższe niż rynkowe. Być może to właśnie takie narzędzie wsparcia odpowie w większym stopniu na autentyczne potrzeby młodych ludzi.

lubelskie	m. Lublin	4 230,48 zł
	gminy sąsiadujące	3 564,47 zł
	pozostałe	2 970,39 zł

źródło: porównywarka finansowa Comperia.pl na podst. danych BGK

Opr. KAR

Warto być odważnym

rozmowa z Anną Gołąb i Danielem Piczułą, właścicielami garmażerki



Anna: Pomysł na SMAQ powstał pewnego słonecznego letniego wieczoru 2011 roku, kiedy razem z Danielem i moim tatą rozmawialiśmy o naszych planach na przyszłość. Daniel był wówczas managerem Piwiarni Warki, a ja pracowałam dorywczo jako hostessa. Postanowiliśmy wtedy otworzyć coś własnego, żeby pracować na własny rachunek. Wybór padł na garmażerkę - bo restauracja na początek to za dużo, a chcieliśmy, żeby był to biznes związany z gastronomią. I tak się zaczęło - snucie planów i szukanie lokalu. Lokal znaleźliśmy szybko, potrzebne były pieniądze i biznesplan. Zapisaliśmy się na szkolenie w Fundacji OIC Poland, gdzie miałam szansę na dofinansowanie z unijnych pieniędzy (40 tys.). Zdecydowaliśmy, że to właśnie ja pójdę na szkolenie i będę się ubiegała o pomoc, bo preferowane były wówczas kobiety, najlepiej do 24 roku życia (i najlepiej z terenów wiejskich, ale takich było mało). Chodziłam w weekendy na ośmiogodzinne szkolenia, które miały przygotować mnie do napisania biznesplanu. Taki biznesplan stworzyliśmy. Następnie został poddany ocenie i nie zakwalifikowaliśmy się do dofinansowania, gdyż uznano go za „przekalkulowany”. Może zbyt wiele chcieliśmy osiągnąć w zbyt krótkim czasie, biorąc po uwagę, że byłaby to moja pierwsza działalność gospodarcza.. Nie wiem.. Nie uwierzyli w nas.

W takiej sytuacji łatwo o zwątpienie, co Was zmotywowało do dalszego działania?

Daniel: Mieliliśmy wówczas dwa wyjścia - zrezygnować z planów albo próbować bez dofinansowania. Wybór był oczywisty, ale wiązał się ze zdobyciem pieniędzy, które były nam niezbędne, żeby ruszyć, w jakiś inny sposób. I tak z pomocą rodziców, bez unijnych pieniędzy udało się zacząć. Start był najtrudniejszy. Przebrnęliśmy przez projekt technologiczny, kontrolę pożarową, sanepid (sprzatanie wymaganiom sanepidu często graniczy z cudem),



zatrudnienie załogi i szkolenie pracowników. Ruszyliśmy dokładnie 17 lutego, wtedy lokal odwiedziła rodzina, najbliżsi przyjaciele. W weekend garmażerka była otwarta dla wszystkich i każdy mógł za darmo spróbować wielu produktów. Przez pierwsze 2 tygodnie obowiązywał rabat 20% dla wszystkich klientów, w tym czasie wielu z nich dostało zniżki 10%, które nadal uznajemy, bo są to nasi stali bywalcy.

Czy możecie dać jakąś wskazówkę młodym przedsiębiorcom?



Ania: Pełne zaangażowania i podejście na poważnie. To podstawa. Ciekawa jestem, ile z tych firm, które ruszyły się dzięki dofinansowaniu, funkcjonuje nadal. Pewnie niewiele, bo większość ludzi na szkoleniu mówiło, że zależy im na tych pieniądzach, żeby zakupić rzeczy ruchome (typu samochód, laptop itp.), a po dwóch latach „prowadzenia” działalności zamknąć ją i cieszyć się tym, co po niej zostało. My od początku podchodziliśmy do tego na poważnie, chcieliśmy za wszelką cenę rozkręcić biznes, który nie tylko da prace innym ludziom, ale pozwoli nam się utrzymać i nie bać się przyszłości pod kątem finansowym. Nie zniechęcaliśmy się jak coś szło nie tak, bo nie zawsze było łatwo. A nawet często było bardzo ciężko. Samo przygotowanie lokalu kosztowało nas wiele wysiłku, bo zależało nam również na ładnym wystroju. Chcieliśmy stworzyć miejsce, gdzie będzie się przyjemnie robiło zakupy i jadło. Miało być „jak u mamy w domu” - w końcu wielu przyjeźdnym studentom tego brakowało. Ileż można jeść kebaby, prawda?

Daniel: Dodam jeszcze, że moim zdaniem młodzi przedsiębiorcy powinni przede wszystkim być otwarci - otwarci na nowe propozycje, na klientów i ich potrzeby, na zmieniający się rynek, na rozwój. To podstawa. Zaszufładowanie się i trzymanie raz ustalonego biznes planu to marna szansa na powodzenie. Trzeba być odważnym, próbować nowych rzeczy. Gdybyśmy trzymali się kurczowo pierwszego pomysłu i postępowali ściśle według niego - pewnie już nie byłoby nas na rynku. Często pomysły rozmiągają się z rzeczywistością. Wszystko zmienia się w praktyce, trzeba umieć dostosować się do aktualnej sytuacji i nie stać w miejscu. Właśnie planujemy otworzyć drugi punkt. Jesteśmy na etapie podpisywania umowy i mamy wole innych planów, o których na razie wolimy nie mówić, żeby nie zapeszyć.

rozm. Aleksandra Biszczad



„Świadomy Obywatel

– bezpłatne poradnictwo obywatelskie”



Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych - lider w niesieniu pomocy obywatelskiej zaprasza do korzystania z bezpłatnych usług sieci Biur Porad Obywatelskich oraz elektronicznego systemu e-poradnictwa w ramach projektu:

"ŚWIADOMY OBYWATEL BEZPŁATNE PORADNICTWO OBYWATELSKIE"

Nasi doświadczeni doradcy pomogą Państwu w rozwiązaniu spraw związanych z prawem cywilnym, rodzinnym, spadkowym, prawem pracy oraz w innych sprawach wymagających interwencji prawnika. W przypadku szczególnie skomplikowanych spraw możecie Państwo umówić się na indywidualną konsultację ze specjalistą określonej dziedziny prawa.

Szczególnie zachęcamy do korzystania z porad obywatelskich przez internet. W ramach uruchomionej przez nas nowoczesnej **e-kancelarii**, zespół prawników odpowiada na Państwa pytania zadane poprzez formularz, który znajduje się na stronie: **www.poradyobywatelskie.pl**.



BEZPŁATNE PORADY OBYWATELSKIE

Informacje o innych projektach z zakresu poradnictwa prawnego, realizowanych przez Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych na Lubelszczyźnie znajdziecie Państwo na stronie **www.mamprawo.eu**



Zapraszamy także na stronę organizatora **www.sis-dotacje.pl**.
Znajdą tam Państwo informacje o wszystkich realizowanych obecnie przez nas projektach.

BIURO PORAD OBYWATELSKICH:

**ul. F. Chopina 37/3
20-023 LUBLIN
tel: (81) 50 32 472
lublin@poradyobywatelskie.pl**

BIURO PORAD OBYWATELSKICH:

**ul. Józefa Bema 8
21-100 LUBARTÓW
tel: (81) 85 10 042
lubartow@poradyobywatelskie.pl**

BIURO PORAD OBYWATELSKICH:

**ul. Jana Pawła II 100
21-010 ŁĘCZNA
tel: (81) 75 20 663
leczna@poradyobywatelskie.pl**

WWW.PORADYOBYWATELSKIE.PL

Aktualny harmonogram dostępny na stronie internetowej:
Biura czynne od **poniedziałku do piątku** od godziny **8:00**.

Projekt współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej



Najważniejsza jest pasja

Rozmowa z Dorotą Sawą-Niecko,
prezesem Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania, „Krasnystaw PLUS”



LGD zaistniało na potrzeby ochrony licznego dziedzictwa kulturowego obszaru jaki obejmuje. Co składa się na owe walory?

— Obszar LGD „Krasnystaw PLUS” jest bogaty w walory związane z dziedzictwem kulturalnym. Na naszym terenie odbywa się wiele wydarzeń kulturalnych i rekreacyjnych o charakterze lokalnym, wojewódzkim i ogólnopolskim. Są to inicjatywy poszczególnych gmin, wydarzenia środowiskowe lub przeglądy tematyczne (poezja, śpiew, czy różne zawody sportowe). Jest również ośrodkiem kultury tradycyjnej. Na terenie całego powiatu działa liczne grono twórców: poetów, śpiewaków, muzyków, wokalistów, działaczy i animatorów kultury ludowej. Liczne organizowane imprezy jednoczą region, są miejscem spotkań i wymiany doświadczeń mieszkańców. Do najważniejszych należą „Smaki Jesieni” organizowane corocznie w Poperczynie, Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego w Sienicy Różanej „Krasnostawskie Chmieleki”, Sobótki, Zielnik Fajslawicki oraz dożynki w każdej z gmin. Na zasoby kulturowe i historyczne obszaru LGD „Krasnystaw PLUS” składają się zabytki o dużej wartości historycznej, miejsca odkrywek archeologicznych, wspólna historia terenu, liczne zespoły dworsko-pałacowe oraz walory przyrodnicze: korzystne położenie geograficzne, czyste środowisko urozmaicone malowniczymi krajobrazami, oraz dolina rzeki Wieprz oraz jej dopływy.

Jakie produkty turystyczne są znakiem rozpoznawczym tego rejonu?

— Charakterystycznym walorem turystycznym dla regionu jest m.in. duża ilość stadnin konnych – w tym największa z nich Stado Ogierów w Białce, która obok hodowli koni czystej krwi arabskiej prowadzi działalność rekreacyjno-sportową popularyzującą jeździectwo. Innymi produktami turystycznymi, które udało się wypromować to: w okresie zimowym stok narciarski w Bobliwie, letnie spływy niezwykłą trasą kajakową na rzece Wieprz oraz loty na paralotniach. Ważnym zasobem są lasy z rezerwatami przyrody obfitujące w rzadką roślinność, zwierzyńce, ptactwo i grzyby. Teren jest bardzo ciekawy pod względem geograficznym, występują liczne wąwozy i wzniesienia, które urozmaicają krajobraz. Teren LGD pod względem geograficznym przedstawia się bardzo malowniczo. Po wschodniej stronie Wieprza wznoszą się Działy Grabowieckie, które są najwyższą częścią Wyżyny Lubelskiej. Naprzemienność równoległych dolin i garbów jest charakterystyczną cechą krajobrazu.

Jednym z przejawów aktywności LGD są koła gospodyń wiejskich, a wśród nich Gminne Koło Aktywnych Kobiet, na czym opiera się jego działalność?

— Gminne Koło Aktywnych Kobiet powstało 29 grudnia 2010 r. Swoją działalność opiera na propagowaniu i kultywowaniu tradycji kulinarnych naszego regionu. Koło jest organizatorem wielu imprez kulinarnych na terenie gminy jak i powiatu krasnostawskiego między innymi I konferencji Kulinarnej i I Powiatowego Kiermaszu kulinarnego „Dobre bo nasze”, który odbywał się w dniu 20 maja 2012r w Fajslawicach, oraz I Powiatowego Turnieju Nalewek, który miał miejsce 26 maja 2013r w Fajslawicach. Jako główny cel Koło stawia sobie odgrzebywanie starych potraw, które były podawane przez nasze babce. Potrawy są bardzo proste i tanie a jednocześnie bardzo smaczne i charakterystyczne dla naszego regionu. Przywracanie świetności dawnym, często zapomnianym składnikom potraw jest źródłem naszych inspiracji. Pokazanie młodemu pokoleniu rzeczy

prosty a jednocześnie smacznych jest naszą dewizą. Jako koło kierujemy się zasadą „dobre bo nasze”. Obecnie kobiety przygotowują do wpisu na listę produktów tradycyjnych nalewki ziołowe, pierogi z czerwoną fasolą i jabłczanki. Dotychczas na listę produktów trafiły Zupa chłopska Fajslawicka i Tymianek z Fajslawic.

Co łączy LGD z projektem Greenways?

— Lokalna Grupa Działania „Krasnystaw PLUS” bierze udział w realizacji projektu Szlak Greenways Środkowo-Wschodniej Lubelszczyzny. Jest to projekt zakładający utworzenie wyjątkowego szlaku turystycznego na terenie Lubelszczyzny, przy udziale i współpracy 9 LGD: „Zapiecek”, „Jagiellońska Przystań”, „Doliną Wieprza i Leśnym Szlakiem”, „Polesie”, „Nasza Nadzieja”, „Dolina Giełczwi”, „Promenada S12”, „Polska Dolina Bugu” oraz „Krasnystaw PLUS” położonych w najbliższym sąsiedztwie kanału Wieprz-Krzna, który może stać się jednym z ważnych elementów planowanego szlaku. Ideą tworzenia zielonego szlaku jest ochrona i promocja dziedzictwa kulturowego, korzystanie z bazy i zasobów już istniejących (gastronomia, hotele), aktywizacja społeczności lokalnych, tworzenie nowych i wspieranie już istniejących przedsiębiorstw a także promowanie niezmotywowanego zwiedzania i zdrowego trybu życia. Planowany szlak Greenways ma szansę stać się jednym z ważniejszych produktów turystycznych środkowo-wschodniej Lubelszczyzny z uwagi na liczne obiekty historyczne, atrakcyjne walory przyrodniczo – kulturowe, warunki krajobrazowe, atrakcje i możliwości spędzania wolnego czasu, które w sposób umiejętny należy wyeksponować.





Na zielonym szlaku

Zielone szlaki Greenways to niezależne szlaki służące niezmotywowanym użytkownikom, prowadzące wzdłuż naturalnych korytarzy, historycznych tras handlowych, rzek i kolei. Celem szlaków Greenways jest promocja aktywnego trybu życia, poprawa zdrowia, ochrona środowiska naturalnego, zmniejszanie zanieczyszczeń spowodowanych przez motoryzację oraz tworzenie bezpiecznych tras dojazdu lub dojścia do pracy i szkoły.

Zielone szlaki przyczyniają się do rozwoju różnych form turystyki przyjaznej dla środowiska, w tym do kreowania i promocji ekologicznych produktów turystycznych. Wszystkie produkty turystyczne na zielonych szlakach greenways łączy zasada wykorzystywania lokalnego potencjału i wspierania społeczności lokalnych – one tworzone w oparciu o zasoby miejscowe – usługi turystyczne, ofertę kulinarną regionu, lokalne produkty i miejsca ich sprzedaży oraz inicjatywy społeczne.

Kolebką Greenways są Stany Zjednoczone, gdzie słowo to po raz pierwszy użyto dla nazwania ścieżek rekreacyjnych (pieszych i rowerowych). W Europie Zachodniej idea greenways została zapoczątkowana z końcem lat 80. i w latach 90. Prekursorami idei greenways w Europie Środkowo-Wschodniej byli Czesi. Pomysł tworzenia zielonych ścieżek narodził się już w 1990 roku. Grupa Amerykanów, na czele z Lu Chmielarem, mających czeskie korzenie, postanowiła przeszczepić na grunt środkowoeuropejskiej świetnie rozwijającą się koncepcją greenways w USA.

Program Greenways (CEG- Central & Eastern European Greenways) jako pozarządowa inicjatywa rozwijana w regionie Europy Środkowo- Wschodniej został wylansowany w 2000 roku. Był on realizowany w ramach między-

narodowego Stowarzyszenia „Environmental Partnership for Sustainable Development”, które stanowi konsorcjum fundacji działających w Polsce (Fundacja Partnerstwo dla Środowiska), Republiki Czeskiej, na Słowacji, Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. Do sieci CEG należą obecnie 9 długodystansowych zielonych szlaków oraz kilkanaście szlaków lokalnych i miejskich.

Program „Zielone Szlaki – Greenways” w Polsce był koordynowany przez Fundację Partnerstwo dla Środowiska z Krakowa i realizowany wspólnie z Zespołem Koordynatorów Greenways (Forum Zielonych Szlaków Greenways i Ekomuzeów w ramach Krajowej Sieci Grup Partnerskich), którzy reprezentują organizacje pozarządowe

będące inicjatorami poszczególnych zielonych szlaków. Celem Programu „Zielone Szlaki-Greenways” w Polsce było wspieranie ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego oraz aktywizacja lokalnej gospodarki poprzez turystykę przyjazną dla środowiska, promocję lokalnych produktów oraz inicjatywy społeczne. Przy szlakach powstają galerie i punkty sprzedaży lokalnych produktów, punkty informacji turystycznej, wypożyczalnie sprzętu sportowego i turystycznego, etc.

Na szczeblu lokalnym Program „Zielone Szlaki- Greenways” był realizowany we współpracy z ponad 200 lokalnymi partnerami – samorządami (urzędy marszałkowskie, urzędy miast i gmin), organizacjami pozarządowymi szkołami i firmami. Na poziomie krajowym program zakładał współpracę z kluczowymi instytucjami i organizacjami zajmującymi się turystyką, dziedzictwem i ochroną środowiska.

Uczestnictwo w tej inicjatywie to duża szansa dla lokalnych przedsiębiorców. Szlak musi żyć, funkcjonować, otwierać nowe możliwości, dlatego potrzebni są ludzie, którzy dobrze znają swój region. Szlak budowany jest ze społecznością, a nie dla niej. – powiedział Marek Romaniec, jeden z inicjatorów greenways w Polsce. „Greenways Środkowo-Wschodniej Lubelszczyzny”, to inicjatywa dotycząca projektu zielonego szlaku na Lubelszczyźnie. Szlak będzie kontynuacją projektu zrealizowanego w latach 2011-2013 przez sześć LGD z terenu województwa lubelskiego: „Dolina Giełczwi”, „Nasza Nadzieja”, „Krasnystaw PLUS”, „Polesie”, „Polska Dolina Bugu”, „Promenada S12”. Współpraca w trakcie realizacji wcześniejszego projektu stała się podstawą nowej inicjatywy, szlaku Greenways Środkowo-Wschodniej Lubelszczyzny”. ■

Aleksandra Biszcza



Chcą zdążyć z remontami przed zimą

Chociaż większość zaplanowanych na ten rok inwestycji drogowych w Chełmie została już zrealizowana, w kilku miejscach miasta nadal trwają prace. Dzięki sprzyjającej pogodzie wkrótce zostaną zakończone.

Oprócz bieżących prac związanych z naprawami dróg i chodników, w tegorocznym budżecie miasta znalazło się około 20 drogowych zadań inwestycyjnych. Dotyczyły one głównie modernizacji dróg i budowy nowych chodników.

– Zdecydowana większość zadań została już zrealizowana, lub trwają tam ostatnie prace wykończeniowe. Tak jak na przykład na ulicach Młodowskiej i Gdańskiej – mówi Krzysztof Tomasik dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Chełmie. – Jednak wciąż prace trwają na kilku innych ulicach i mamy nadzieję, że wykonawcy uporają się z zadaniami w najbliższych tygodniach.

Największe i zarazem wprowadzające najwięcej utrudnień w ruchu prace zobaczyć można na ul. Rejowieckiej. Wraz z przebudową skrzyżowania z ul. Szpitalną, wymianą sygnalizacji świetlnej, chodników, oświetlenia ulicznego i oznakowania, prace obejmują w sumie blisko 300 metrów odcinek drogi K12. Zgodnie z zawartą z wykonawcą umową, tam prace powinny zakończyć się najpóźniej do końca listopada. Utrudnienia drogowe spotkać można także na innym odcinku ul. Rejowieckiej – w pobliżu ronda im. Romana Dmowskiego gdzie trwa budowa obiektu handlowo-usługowego i związanej z tym infrastruktury drogowej. Niezbędna jest budowa nowych wjazdów, przebudowa chodników i drogi zbiorczej. Do połowy listopada do użytku oddany powinien zostać tzw. przejazd kowelski łączący ulicę Rampa Brzeska z ul. Kolejową. Na zlecenie miasta nowy wjazd na teren przejazdu kolejowego wykonuje już miejska spółka. Ostatnie prace trwają też na ulicy Wołyńskiej, gdzie budowany jest chodnik oraz przy moście na rzece Janówka gdzie budowany jest separator i pierwszy odcinek kanalizacji burzowej ul. Majdan. Intensywne roboty drogowe spotkać można jeszcze przy budowie nowego wjazdu na parking przy ul. Czarnieckiego, który spędzał sen z powiek tamtejszym mieszkańcom.

To jednak nie koniec możliwych utrudnień drogowych, jakie wystąpią jeszcze w tym roku. Jak zapewniają władze miasta, do czasu gdy pozwoli na to pogoda, trwać będą kolejne prace na chełmskich ulicach.

– Podczas ostatniej sesji rady miasta przesunęliśmy dodatkowe środki na bieżące utrzymanie dróg, w tym najważniejsze – uzupełnianie braków w nawierzchni na wielu miejskich ulicach – mówi Agata Fisz prezydent Chełma.

Utrudnienia spotkać będzie można także w kilku miejscach, gdzie pojawią się nowe pasy na przejściach dla pieszych oraz linie rozgraniczające pasy jezdni oraz na ulicach gdzie wymienione zostaną studzienki kanalizacji burzowej.

– W sumie wymianie poddanych zostanie 26 studzienek m. in. na Al. Piłsudskiego, Kolejowej i Mickiewicza. Zastąpią



Chodnik na ul. Wołyńskiej

je nowe samopoziomujące się włazy – mówi dyrektor Krzysztof Tomasik.

W tym roku, oprócz prac remontowych, inwestycje drogowe objęły ponad 20 ulic. Do największych zadań zaliczyć można przebudowy i modernizacje m.in.: skrzyżowania ulicy Rejowieckiej i Szpitalnej wraz z 300 metrowym odcinkiem K12, Al. 3-go Maja realizowaną przez inwestora obiektu handlowego, Młodowskiej, Gdańskiej, Trubakowskiej, Wieniawskiego i budowę ulicy Hempel. Nowe ciągi dla pieszych pojawiły się m.in. na ulicach: Nowy Świat, Zamojskiej, Zachodniej, Pocztovej, Obłońskiej, Żeromskiego, Batorego, Mościckiego, ks. Brzóska, Wołyńskiej, a parkingi przy ul. Wojsławickiej i Czarnieckiego zyskały nowe wjazdy. Zapisane w tegorocznym budżecie Chełma inwestycje drogowe obejmowały również prace przy zatokach autobusowych, budowie kanalizacji deszczowej i opracowanie dokumentacji technicznej niezbędnej na modernizację kolejnych ulic w mieście.

W chełmskim urzędzie trwają także przygotowania do przyszłorocznego „sezonu drogowego”. Do połowy listopada powinien być znany projekt budżetu i zawartych w nim inwestycji na chełmskich ulicach. Wśród zadań, które mają największe szanse się tam znaleźć wymieniana się m. in. przebudowę ronda na krzyżówkach lubelskich, budowę nowego ronda przy skrzyżowaniu ulic Wojsławickiej i Al. I AWP oraz dalszy odcinek tzw. korytarza staromiejskiego.

– Czekamy na zakończenie prac na projektami, aby na podstawie kosztorysów móc wycenić największe zadania drogowe planowane na 2014 rok. Oprócz nich w przyszłorocznym budżecie powinno znaleźć się w sumie kilkadziesiąt zadań inwestycyjnych, w tym wiele na chełmskich osiedlach – zapewnia prezydent Agata Fisz.

(kar)



Wjazd na parking przy ul. Czarnieckiego



MONTIS Hotel & SPA

MONTIS Hotel & SPA położony jest w Poniatowej, małym i urokliwym miasteczku, otoczonym lasami i różnej wielkości jeziorami. Urozmaicheniem krajobrazu są piaszczyste wydmy porośnięte sosnami oraz wąwozy doskonałe do spacerów i wycieczek rowerowych.

Na życzenie gości hotel organizuje wycieczki do Kazimierza Dolnego, Nałęczowa i Lublina. Poniatowa należy do Krainy Lessowych Wąwozów, co umożliwia gościom przemieszczanie się szlakami rowerowymi między najbardziej atrakcyjnymi zakątkami Lubelszczyzny. Taka rowerowa przejażdżka to trasa o długości około 133 km na terenie Płaskowyżu Nałęczowskiego, Kazimierskiego Parku Krajobrazowego i Chodelskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu.

Poniatowa to miejsce wręcz stworzone do rodzinnego wypoczynku, a MONTIS Hotel&SPA, zapewni atrakcje dla całej rodziny. Rekreacji służą nie tylko tereny zielone, boisko lokalnego klubu piłkarskiego, stadnina koni oraz zalew miejski i

kryta pływalnia, ale także wypocznik na terenie MONTIS Hotel&SPA, w ogromnym jacuzzi, które idealnie nadaje się do nauki pływania lub w ogródku z placem zabaw. W razie potrzeby możliwa jest opieka nad dziećmi i animacja ich czasu – zabawy na świeżym powietrzu, gry, kolorowanki i bajki. Maluchy zagwarantowane mają łóżeczka turystyczne z pościelą dziecięcą. W ofercie znajdują się wszelkie akcesoria dla dziecka, poczynając od przewijaków, poprzez podgrzewacze do butelek, zestaw monitoringu snu, maty antypoślizgowe, aż na specjalnych kąpielowych pieluchach kończąc.

SPA, będące główną atrakcją hotelu idealnie wpisuje się w dziewczęcy krajobraz terenu. Wyjątkowa lokalizacja zachęca do spędzania tu zarówno weekendu, jak i całego urlopu. Podróż do SPA warto zacząć od skorzystania ze strefy mokrej, gdzie goście mają do dyspozycji jacuzzi, łaźnię parową, saunę suchą, następnie dwa gabinety kosmetyczne i masażu: waniliowy i czekoladowy oraz gabinet manicure i hammam. Przygotowana z SPA powinna być poprzedzona bezpłatną konsultacją kosmetyczną, dzięki której wykwalifikowany per-

sonel będzie mógł zaproponować zabiegi dobrane do potrzeb skóry.

Dwa piętra hotelowe mieszczą 15 pokoi, w tym dwa przestronne apartamenty DELUXE (łącznie 29 miejsc noclegowych). Wszystkie pokoje zostały zaprojektowane z wielką dbałością o detal łącząc w sobie najlepsze cechy nowoczesności i komfortu. Wyposażone są w bezprzewodowy internet, minibar, telewizor i radio.

Hotelowa restauracja oferuje szeroki wybór dań kuchni fusion oraz tradycyjnej opartej o ekologiczne produkty będące specjalnością regionu. Klienci SPA znajdą tu lekkie, dietetyczne potrawy będące doskonałym i uzupełnieniem zabiegów.

Dobór składników dań głównych, a przede wszystkim sezonowych dyktuje natura, dlatego menu restauracji zmienia się zgodnie z rytmem przyrody. Komponowane przez dietetyków potrawy stanowią uzupełnienie oferty zabiegowej Wellness. Dodatkowo do propozycji kulinarnych jest szeroki wybór win.

Dużą atrakcją jest również nowo otwarta Sala Fitness. Jest ona dostępna zarówno dla Gości hotelowych, jak i dla mieszkańców okolicy.

Montis Hotel&SPA zaprasza



Laureaci trzeciej edycji programu „Miasto Inspiracji”

Znamy laureatów trzeciej edycji programu Miejsca Inspiracji. Wyodróżnionych zostało 10 podmiotów z branży hotelarsko-gastronomicznej. Kadencja Programu będzie trwała do grudnia 2015.



W wyniku wieloetapowej procedury naboru, wyłonione zostały te miejsca w Lublinie, które przez kolejne dwa lata będą mogły się poszczycić tym prestiżowym tytułem.

Największą liczbę punktów spośród obiektów noclegowych przyznano: Hotelowi Ilan, Apartamentom Kamienica Muzyków oraz Hotelowi AGIT Congress & SPA. Laureatami w obszarze obiektów gastronomicznych zostali: Restauracja Żydowska Mandragora, Kawiarnia, Restauracja, Piekarnia, Trybunalska, Restauracja Kardamon, Kawiarnia & Księgarnia Między Słowami, Irish Pub u Szewca, Akwarela Cafe i Restauracja 16 Stołów.

Współpraca z podmiotami z tych branż stanowi dla nas niezwykle ważną rolę w budowaniu pozytywnych doświadczeń z miastem – mówi Krzysztof Żuk, Prezydent Miasta Lublin - Miejsca Inspiracji to wysoka jakość usług, wiedza o Lublinie przekazywana przez obsługę, gwarancja gościnności, przyjęcia, bliższe poznanie miasta oraz charakterystyczna dla Lublina kameralna atmosfera – dodaje Prezydent.

Program zakłada szereg obustronnych korzyści. Uczestnicy Programu Miejsca Inspiracji poza możliwością posługiwania się tytułem mają przekazany do dyspozycji podświetlany kaseton „Miejsce Inspiracji”, stojak oraz stale uzupełniane w nim materiały promocyjne. Miasto organizuje szkolenia dla pracowników wyłonionych podmiotów ale i kontroluje ich ofertę. Prowadzona jest współpraca w zakresie cykli wydarzeń i eventów wpisujących się w klimat i profil działalności danego partnera programu.

Statuetki „Lider Eurofunduszy” przyznane

26 września w Wierzchowskich wręczono statuetki Liderom Eurofunduszy.

Konkurs magazynu regionalnego „Panoramy Lubelskiej” adresowany był do samorządów województwa lubelskiego i wyłonił samorządy, które w sposób najbardziej efektywny aplikowały i realizowały inwestycje ze środków zewnętrznych. Zwycięzców spośród nadesłanych zgłoszeń wybrała Kapituła, w skład której weszli: dyrektor regionalny Banku Pekao S.A., Antoni Magdoń, którego w pracach Kapituły reprezentowała dyr. Dorota Mazurkiewicz, rektor wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie – dr Michał Gołoś, prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych – Krzysztof Szydłowski.

W kategorii powiat zwyciężył Łuków, Starostwo podpisało aż 117 umów, na łączną wartość 514.691.418 zł, z czego dofinansowanie z Unii opiewa na kwotę 331 714 629 zł. Nagrodzono nie tylko za ilość zrealizowanych projektów, ale również za model współpracy samorządów wszystkich szczebli ponad podziałami dla efektywnego rozwoju ziemi łukowskiej. Nagrodę odebrał starosta Janusz Kozioł.

W kategorii gmina miejska laureatem została gmina Rejowiec Fabryczny, którą reprezentował burmistrz Janusz Bodys. Kapituła była zaskoczona aktywnością samorządu i budżetem pozyskanych środków unijnych w stosunku do budżetu miasta. Ilość pozyskanych środków w liczbach bezwzględnych znacznie przewyższa większe ośrodki. W tej samej kategorii przyznane również zostało wyróżnienie dla gminy Lubartów. Doceniono szerokie spectrum pozyskanych środków ze szczególnym uwzględnieniem dotacji na rozwój strefy ekonomicznej stwarzającej nadzieję na tworzenie nowych miejsc pracy.

Wśród kandydatów do miana Lidera Eurofunduszy w kategorii gmina miejsko-wiejska nagrodzono Opolu Lubelskie.



Za aktywność w pozyskiwaniu unijnych środków. Opolu Lubelskie aplikowało środki ze wszystkich dostępnych programów, za projekt: „Utworzenie strefy turystycznej na terenie zabytkowego parku Miejskiego w Opolu Lubelskim”.

W kategorii gmina wiejska nagrodzono gminę Melgiew. Doceniono aktywność w pozyskiwaniu środków zewnętrznych, realizację inwestycji poprawiających jakość życia mieszkańców oraz umiejętność współpracy z innymi samorządami. Szczególną uwagę zwrócono na oryginalność i niepowtarzalność pomysłów np. Szlak Jana III Sobieskiego, rozbudzający przedsiębiorczość lokalnej społeczności. Nagrodę odebrał wójt gminy, Wacław Motyl. Przyznano również wyróżnienie dla gminy Puchaczów, za aktywność w pozyskiwaniu środków, inwestycje w człowieka, poprawiające jakość życia mieszkańców.

Chmielaki krasnostawskie zwyciężcą



Miło nam poinformować, iż tegorocznym zwycięzcą konkursu na najlepszy produkt turystyczny zostały Chmielaki Krasnostawskie 2013 r.

Plebiscyt Polskiej Organizacji Turystycznej przeprowadzono za pośrednictwem portalu turystyka.pl.

Internauci wyłonili finalistów wśród 42 zgłoszonych produktów, z trzech regionów Polski. Tak wygląda finałowa dziesiątka (ilość głosów):

1. Chmielaki Krasnostawskie 2013 - (2445)
2. Park Solankowy w Inowrocławiu - (2317)
3. Port Łomża - (1264)
4. Turystyka Kolejowa TurKol - (1108)
5. Szlak Przygody - (761)
6. Jarmark Cysterski w Pelplinie - (738)
7. Beskidzka Trasa Kurierska - (675)
8. Czas na Wielkie Jeziora Mazurskie - (611)
9. Suwałki Blues Festival - (536)
10. Bieszczadzkie FOTOSAFARI - (462)
11. Turniej Rycerski na Zamku w Golubiu-Dobrzyń - (186)

Nagrody Gospodarcze Prezydenta Miasta Lublin

Prezydent Miasta Krzysztof Żuk podczas Gali Przedsiębiorczości wyróżnił najlepsze lubelskie przedsiębiorstwa.

Nagroda Gospodarcza Prezydenta Miasta Lublin została ustanowiona w 2008 roku. Celem konkursu jest uhonorowanie firm, które są wizytówką miasta i regionu, przyczyniają się do rozwoju potencjału gospodarczego Lublina i stosują najlepsze praktyki w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej. Konkurs ma promować przedsiębiorstwa, które cechują się stabilnością rozwoju i dobrymi wynikami finansowymi, a jednocześnie działają w sposób i transparentny przejrzysty, odnosząc sukces ekonomiczny i działając na korzyść swojego otoczenia.

Kategoria: Innowacyjność

1. Wyróżnienie: Lubelska Wytwórnia Dźwigów Osobowych Lift Service

2. Wyróżnienie: prof. dr hab. inż. Mirosław Wendeker

3. Zwycięzca: CompuGroup Medical Polska

Kategoria.: Obecność na Rynku Globalnym

4. Wyróżnienie: eLeader

5. Wyróżnienie: Odlewnia Żeliwa Lublin

6. Zwycięzca: AGRAM

Kategoria: Zielona Gospodarka

7. Wyróżnienie: TEZET

8. Wyróżnienie: Kom-Eko

9. Zwycięzca: Megatem EC-Lublin

Kategoria: Ład Korporacyjny i Społeczna Odpowiedzialność Biznesu

10. Wyróżnienie: MikroBIT

11. Zwycięzca: Pol-Inowex

Kategoria: Zmiana Krajobrazu Gospodarczego Miasta

12. Wyróżnienie: Vena Art

13. Zwycięzca: TBV

Konkurs na Pracodawcę Roku 2012

1. Wyróżnienie: AGIT

2. Wyróżnienie: Spółdzielnia Pszczelarska APIS

3. Pracodawca Roku 2012: Targi Lublin

Konkurs na Najlepszą Pracę Dyplomową

1. Wyróżnienie: Sylwia Nowosz, Katolicki Uniwersytet Lubelski

2. Wyróżnienie: Monika Barszczewska, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

3. Wyróżnienie: Łukasz Polaszek i Mateusz Polaszek, Politechnika Lubelska

4. Najlepsza praca dyplomowa: Radosław Kielak, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

Uroczystość wręczenia Europejskiej Nagrody Obywatelskiej Teatrowi NN

W piątek, 25 października br. o godzinie 17.00 przy ulicy Grodzkiej 21 odbyła się uroczystość wręczenia Europejskiej Nagrody Obywatelskiej Ośrodkowi "Brama Grodzka - Teatr NN".

Nagrodę wręczyła pomysłodawczyni nominacji europosłanka prof. Lena Kolarska-Bobińska. – Wierzę, że uroczystość wręczenia Europejskiej Nagrody Obywatelskiej będzie okazją do podkreślenia znaczenia inicjatyw podejmowanych przez Ośrodek oraz rozmowy o kulturze, która odgrywa tak ogromną rolę w Lublinie i regionie – mówi prof. Lena Kolarska-Bobińska. – Wydarzenie zaplanowaliśmy w siedzibie Teatru NN, co jest przekonane, będzie stanowiło dodatkowy element promocji Ośrodka – dodaje. Europejska Nagroda Obywatelska przyznawana jest od 2008 roku. Europejskie deputowani mogą nominować pojedyncze osoby, grupy, stowarzyszenia lub organizacje, które mają na celu promowanie większego zrozumienia, ściślejszej integracji obywateli państw członkowskich lub działania w ramach współpracy transnarodowej w UE. Dwa lata temu laureatem Europejskiej Nagrody Obywatelskiej zostało Open Society Foundations nominowane również przez prof. Lenę Kolarską-Bobińską. W poprzednich latach nagrodę otrzymali m.in. Polska Akcja Humanitarna, Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego z Wrocławia oraz Tomasz Różniak – Prezes Europejskiego Domu Spotkań - Fundacji Nowy Staw w Lublinie.

– Zgłaszając do nagrody Ośrodek "Brama Grodzka-Teatr NN" chciałam, aby doceniono w Europie instytucję, która w swoich programach nawiązuje do wielokulturowej tradycji Lublina, które było miastem chrześcijańskim i

żydowskim, miejscem spotkania różnych kultur, tradycji i religii. Ich praca jest szczególnie ważna dzisiaj, gdy coraz częściej dochodzą do głosu ruchy nacjonalistyczne i antyeuropejskie. Dlatego, tym bardziej cieszy mnie fakt, że działania Ośrodka zostały zauważone i docenione* – kontynuuje europosłanka Kolarska-Bobińska, pomysłodawczyni nominacji.

Do udziału w uroczystości zostali zaproszeni m.in. Prezydent RP Bronisław Komorowski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski, Biuro Informacyjne Parlamentu Europejskiego w Polsce, przedstawiciele świata kultury i mediów z Lubelszczyzny, sympatycy Ośrodka oraz mieszkańcy.

Nagrody miasta Lublin w dziedzinie kultury

W niedzielę, 20 października, odbyła się uroczysta Gala Kultury podczas, której Prezydent Krzysztof Żuk wręczył przyznane w dziedzinie kultury nagrody Miasta Lublin.



Nagrodę Artystyczną Miasta Lublin za 2012 r. otrzymał Marcin Wroński, Nagrodę Miasta Lublin za Upowszechnianie Kultury w 2012 r. - Grzegorz Józefczuk, Nagrodę Miasta Lublin za Całokształt Działalności – Leszek Mądzik. Została również przyznana Nagroda Miasta Lublin dla Mecenasa Kultury 2012 r. dla firmy PGE dystrybucja Lublin.

Nagrody Okolicznościowe otrzymali: Piotr Kobielski-Grauman, Mateusz Nowak, Roma Drozdówna, Zbigniew Strzałkowski, Beata Saj, Józef Zięba, Kazimierz Stanisław Leszczyński, Lech Leszczyński, Marek Andrzejewski, Aleksander Budzyński, Zdzisław Ochar, Andrzej Jedliczka, Maria Kołdryn - Jaszczyszyn, Jolanta Słomianowska, Mariusz Drzewiński, Mieczysława Goś, Radosława Kwiatkowska, Wiesława Sołtys, Jolanta Menderowicz.



Na drogach ku niepodległości

W powszechnej świadomości odzyskanie niepodległości było jednorazowym aktem, który dokonał się w chwili postawienia stopy brygadiera Piłsudskiego na peronie warszawskiego dworca 11 listopada 1918 roku. Tak naprawdę, niepodległość dojrzewała w różnych środowiskach i miejscach, praktycznie od chwili jej utraty. Na ziemi opolskiej takich punktów zaznaczyć możemy wiele.

Także wiele postaci: ks. Piotr Ściegienny, powstańcy listopadowi pod wodzą Sierawskiego w bitwie pod Wronowem, Kruk Heydenreych i zwycięska bitwa pod Chruśliną. Wreszcie ta niepodległość po 1918 roku, która dokonywała się za sprawą podziemia po-akowskiego. Przykłady zapalają się na mapie gęsto, i tylko dzięki mieszkańcom tych miejsc zawdzięczamy to że ocalone są od zapomnienia.



„W blasku Złotej Góry”

Każda epoka historyczna kreśli swe szczególne mapy zdarzeń, a kiedy spojrzeć na tę, obrazującą Powstanie Styczniowe, aż gęsto na niej od krwisto czerwonych punktów. Rapperswilski bibliotekarz Stanisław Zieliński zaznaczył ich ponad 1300. I w jedną niemal płamę zlewają się one na Lubelszczyźnie. Tu też miały miejsce dwie bitwy, które rozwścieczyły cara, a Rosję upokorzyły w oczach Europy. Żyrzyn i Chruślina. Choć tak naprawdę historyk wojskowości powinien je uszeregować w kolejności odwrotnej. Żyrzyn miał wymiar symbolu, ale Chruślina była niezwykle popisem wojskowego kunsztu na każdym szczeblu dowodzenia. Jednak - ponieważ to nie historycy wojskowości docierali ze swymi ocenami do opinii publicznej, a dziennikarze - tym zaś bardziej „chwytliwy” wydał się temat odebranej Rosjanom kasy, częściowo

wybicie, a częściowo wzięcie do niewoli konwojującego oddziału, w półcieniu został więc wyczyn sprzed paru dni. 7 godzin boju - trzy odparte szturm i ucieczka Moskali na przestrzeni 11 wiorst.

Chętnie maluje się to powstanie grottgerowską kreską, w aurach romantycznego gestu - fuzja przeciw karabinowi - kosa przeciw sześciofuntowym armatom. Wielkie samopalenie na ołtarzu Ojczyzny. Otóż to nie do końca prawda i bitwa pod Chruśliną tego najlepszym dowodem. Pułkownik jeszcze wtedy „Kruk” Heidenreich, który dopiero po Żyrzynie zostanie generałem, wiedząc że Rosjanie ruszyli za nim w pościg, po tym jak wielkim marszem poruszył i zaniepokoił ich garnizony w powiatowych miastach Lubelszczyzny, nie zamierzał czekać, jak to często w Powstaniu bywało, aż go dopadną, ale sam wybrał teren bitwy. Nie trzeba być oficerem, by przyjechawszy nawet dzisiaj do Chruśliny zrozumieć jej walory taktyczne. Droga biegnąca w dolinie.

Panujące nad nią wzgórza i wąska gardziel zalesionego wąwozu. Ten, kto na tych zboczach okopie się pierwszy, uczyni z nich redutę praktycznie niezdobytą. Udowodnił to przed „Krukiem” w maju Marcin Borelowski „Lewel”, który mając zaledwie 180 żołnierzy nie dał ich wziąć kilku moskiewskim rotom. „Kruk” zaś miał jak na tamte realia prawdziwą armię 1400 piechoty i 200 jazdy. I wcale nie dwururki w dłoniach, ale belgijskie sztucery bijące całą szerokością tamtej doliny. Ścigający nasze oddziały pułkownik Miednikow - dowódca rosyjskich sił na terenach południowej Lubelszczyzny - przystąpił do walki z nonszalaną rasowego frontowca rozpędzającego wiejską ruchawkę. Najwyraźniej nie miał najwyższego mniemania o wojskowych talentach „miateżników”, bo nie znajdując przeciwnika ku swemu zdumieniu w zabu-

dowaniach wsi, rozkazał dwom rotom uderzyć na wzgórze z marszu. Nie wiedział, że ma przed sobą kolegę po fachu, także absolwenta petersburskiej Akademii Wojennej. „Kruk” w pierwszej linii na skraju lasu rozsypał w „łańcuch tyralierów” podkomendnych Karola Krysińskiego, wspaniałych Podlasiaków, mistrzów partyzanckiego rzemiosła. Ci zaś cierpliwie wyczekali, aż jak napisał pamiętnikarz, można było rozróżnić kolor oczu wrogów i wtedy świetnie mierzoną salwą zmietli Rosjan z przedpoja.

W „Panu Tadeuszu” jest taka rozmowa majora Płuta z kapitanem Rykowem, którzy dopatrując się przyczyn klęski swych żołnierzy z ręki szlachty przywołują swego wojskowego klasika „dobrze mówił Suworow, pomnij Rykow kamrat, abyś nigdy na Lachów nie chodził bez armat.” To w zmaganiach z powstaniem też był kanon. Bez armat swoiste grupy operacyjne nie ruszały w teren. Miednikow prowadził trzy i te odezwały się niezwłocznie po niepowodzeniu pierwszego szturmu. Poza hałasem nie wprowadziły na pole walki żadnej nowej jakości - polskie bowiem oddziały wykorzystując naturalne właściwości terenu pokryły się w tak zwanych martwych polach, dla pocisków nieosiągalnych. Heidenreich znając doskonale ciasnotę umyslową i schematyzm rosyjskich sztabowców wiedział, co teraz nastąpi. Nie udało się wejść od frontu, spróbuj z boku natarcia na skrzydła. Nim cokolwiek w rosyjskich szeregach drgnęło, polski dowódca pchnął oddział Wagnera dla wzmocnienia Krysińskiego z zadaniem pilnowania bardziej zagrożonego prawego skrzydła. Przewidział bezbłędnie i ledwie posiłki znalazły się na flance, zagrały sygnałówki, zagrzmiały tarabany i Miednikow uderzył. Rychło jednak jego początkowy impet zwiął w powstańczym ogniu, a żołdaci spłynęli z powrotem na drogę. Powiadają Rosjanie „... Boh Trojcu ljubit...”, czyli po naszymu „...do trzech razy sztuka. „Kruk” znowu był pewien ostatecznego szturmu całymi siłami od czoła i na oba skrzydła. Włączył więc do walki stojące dotąd w odwodzie oddziały Lutyńskiego i Jareckiego. Po kilkunastu minutach walki, bitwa była wygrana. I wtedy stała się rzecz, której rosyjski dowódca nawet w najdziwniejszych fantazjach nie podejrzewał. Kontratak. Wymietli Polacy wrogich piechurów spomiędzy zabudowań Chruśliny. Prawdziwy popłoch w szeregach wroga wywołali spływający ze wzgórze kosynierzy. Srodze myli się ten, kto kosę uważa za dziwacz-



ny anachronizm. Szwajcarski obserwator wojskowy Franz von Erlach napisał, że jeden kosynier w bezpośrednim starciu wart jest sześciu piechurów. Poza tym, to piekielna broń psychologiczna. Próbował pułkownik zatrzymać swych podkomendnych i zorganizować opór w Moniach i Bobach - na próżno. Oparli się dopiero dwanaście kilometrów dalej, w Urzędowie.

To byłby piękny obraz batalistyczny godny pędzla mistrza Kossaka - setki rosyjskich butów wzniciających tuman kurzu na polnej drodze w panicznej rejteradzie. Żadnych grottgerowskich smętków. Tę bitwę trzeba opowiadać każdemu pokoleniu w różnych formach i jego językiem.

„Ostatni rozkaz”

Pada komenda „*Do salwy!*” Ale zamiast lasu luf kompanii honorowej, wędruje ku niebu lufa jednej dubeltówki i za chwilę po dolinie rzeczki toczy się echo dwóch kolejnych wystrzałów odbija od wiekowych ścian starego młyna Mazurkiewiczów i wraca pod las.

Kapitan „Morwa” salutuje po twarzy „Gitarki” toczą się łzy. I tak od dziesiątków lat w każda rocznicę dramatycznych zdarzeń...

6 stycznia 1947 roku, grupa partyzantów patrolując teren między Chodłem a Ratoszynem przemierzała częściowo skuty lodem strumyk. Dookoła leżała gruba warstwa śniegu, skutecznie maskująca skute lodem brzegi. Jeden z żołnierzy, Kazio ps. Dąbek, masywniejszy niż koledzy pośliznął się i wpadł razem ze swoim erkaem i amunicją do wody. Koledzy natychmiast go wyciągnęli ale przemoczony, przy ujemnej temperaturze, zaraz stał się bryłą lodu.

Natychmiast potrzebne stało się skorzystanie z pomocy okolicznych chłopów,

i tu dowódca – Jurek – C-dur, który miał zaprzyjaźnioną chatę na Kolonii Ratoszyńskiej zdecydował że tam Kazika wysuszą.

A to przecież, Trzech Króli. Zapadał mrok a przed żołnierzami pojawiła się perspektywa ogrzania się i zjedzenia kolacji.

Wysoki śnieg, mróz i panująca dookoła cisza uspiła czujność partyzantów. Nieprzejezdne drogi, sprawiały

że dojechanie do chaty jakimkolwiek samochodem wydawało się praktycznie niemożliwe. Kiedy dotarli do domu, było już ciemno. Gospodyni – wdowa, przyjęła ich serdecznie, i natychmiast zaczęła szukać jakiegoś ubrania na zmianę dla Kazia.

Że dzień był świąteczny C-Dur dał pieniądze córce gospodyni prosząc żeby przyniosła ze wsi coś do jedzenia, jakąś wędlinę, wódkę i papierosy... (Zapora uczyła „swoich” żeby nie objadała ludzi, i żeby za żywność płacić).

Noc była jasna, księżycowa. Dookoła na pół kilometra nie było zabudowań, więc sprzed domu na dość dużą odległość widać było wszystko. Co czas jakiś ktoś z partyzantów wychodził kontrolnie na dwór, jednak nie wystawiali zwyczajowej warty. Każdy z nich miał oprócz długiej, krótka broń. Tę pierwszą – automaty- zostawili w sieni.

W niewiadomym do dziś celu, do Ratoszyna zjechała grupa ubowców. Kiedy córka gospodyni robiła w gospodzie zakupy, nie wiedziała się że prowiant przekraczający potrzeby trzyosobowej rodziny wzbudził ich zainteresowanie. Po przeprowadzonym pośpiesznie we wsi rozpoznaniu, UB miało pewność że w domu dziewczyny są jacyś „obcy”.

Okna pokryte były lodem, i z zewnątrz ani z wewnątrz nic nie było widać. Dwunastoletni syn gospodyni

wybiegł przed dom, i to on jako pierwszy zorientował się że zabudowania są otoczone przez funkcjonariuszy UB, nie zdążył jednak ostrzec spokojnie śpiewających koledzy partyzantów. Nagle drzwi się otworzyły i do chałupy wpadło trzech ubowców z pepeszami. Przed Jurkiem Stefańskim, leżał pistolet, w ułamku sekundy złapał go i oddał strzał.

W chacie była lampa naftowa – która błyskawicznie od wystrzału zgasła. Partyzanci którzy w tym czasie schowali się pod stół, starali się dotrzeć po omacku pod serią z erkaemu do swojej broni – do sieni. Wywiązała się strzelanina która zmusiła napastników do wycofania się z domu – a który z partyzantów, doczołgał się do broni – łapał co popadło, nie sprawdzając czy broń nabita jest wystarczająco. Stefański złapał erkaem i skoczył na próg, za nim reszta.

Bitwa przeniosła się na podwórko. Gitarka i Cedur ulokowali się w okolicy bramki, ubowcy strzelali do nich zza płotu rzucając co chwilę granat. C-Dur naciągnął karabin ale w magazynku nie było już naboji.

Wysłał „Gitarkę” do chaty po amunicję, ten korzystając z zamieszania jakie spowodował wybuch szybkim susem dopadł sieni, złapał magazynki i pod ostrzałem granatów wrócił do bramki. Niestety Cedur – Jurek Stefański leżał już nieruchomo. Umarł kilka godzin później. Koledzy pochowali go wśród kurhanów pierwszo wojennych w Kolonii Borów. Tam w każda rocznicę przez przeszło 60 lat pojawiali się Zaporczycy.

„Gitarka” wierny aż do swojej śmierci w 2010 roku, nad grobem Jurka powtarzał „– *ja twój ostatni rozkaz wykonałem, magazynki przyniosłem, ale one już nie były Ci potrzebne.*”

Najważniejszy jednak bohater tych dwu opowieści jak dotąd nie pojawił się w plejadzie postaci znamienitych.

Świetnie ujął to podkomendny majora „Zapory”, Zbigniew Matysiak ps „Kowboj”: *Myślicie na że naszymi twierdzami były lasy, Nie! – chłopskie chaty. Bez poparcia zwykłych ludzi tej ziemi żaden oddział nie przetrwałby nawet tygodnia.*” Ta piękna myśl odnosi się do starań niepodległościowych we wszystkich epokach. ■

Tatiana Aleksandrowicz-Sikorska



Obraz J. Chełmońskiego „Epizod powstańczy”



Polacy są wszędzie...

O tym, że Polaków można spotkać wszędzie mogliśmy się przekonać na kolejnym wyjeździe chełmskiego Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia. Trasa wiodła przez trzy kraje: południowo wschodnią Ukrainę, Mołdawię i Rumunię.

Bielcy i Polonia

Bielcy to niespełna 100-tysięczne miasto, gdzie prężnie funkcjonują organizacje polonijne: Stowarzyszenie „Dom Polski” i Polskie Towarzystwo Medyczne, gdzie wydawane jest polskie czasopismo „Jutrzenka” a od 2000 roku nadawane są w języku polskim audycje „Polska fala”. W imieniu całej Polonii wita nas pani Paulina i zabiera do niedalekiej Grigoriówki gdzie oczekują nas inni Polonusi. Jeszcze tylko króciutka wizyta w kościele katolickim, gdzie właśnie zabrakło polskiego księdza, a wraz z nim mszy odprawianej po polsku. Pani Paulina jest, jak zaznacza na samym początku, Polką ale urodzoną już tutaj. Słysząc to po mowie, w której mieszają się słowa polskie i rosyjskie. To emigracja porobiorowa, po powstaniu styczniowym. **Kiedyś Grigoriówkę** nazywano nawet Małą Warszawką – z powodu dużej liczby zesłańców po powstaniu. Tu towarzyszy nam więcej kobiet. Z dumą mówią o swoich dzieciach i wnukach, które znają język polski. A wnuk Pauliny tylko dlatego dostał pracę, że posługuje się nim biegle. Jeszcze do niedawna była zasada, że Polacy pobierają się tylko pomiędzy swymi, ale ten zwyczaj już ginie.

Obiad jemy w tutejszym domu kultury. Przy okazji smakujemy mamałygi z owczym serem. Podaje się ją do drugiego dania tak jak u nas ziemniaki. Mamałyga jest mdła, ale z ostrym serem smakuje całkiem dobrze. Poza pieniędzmi za obiad zostawiamy składkowy prezent w różnych walutach. Na statutową działalność.

Jak zawsze zostawiamy upominki, w postaci szkolnych przyborów i polskich książek.

W Mołdawii widać biedę. Wylazi z każdej ulicy, płotu, domu... zaniedbanego, często z folią w oknach zamiast szyb. Warto dodać, że emerytura Pani Pauliny wynosi 60 euro. Zegnamy się polskimi patriotycznie ludowymi pieśniami.

Kiszyniów wydaje się przyjaznym miastem z nielicznie zachowanymi cerkiewiami prawosławnymi, Łukiem Tryumfalnym, pięknym Ratuszem, pomnikiem Stefana Wielkiego i szerokimi, bulwarowymi ulicami. W dodatku łatwo się tu porozumieć, większość rozmawia po rosyjsku.

Będąc w Mołdawii trudno ominąć słynną na cały świat winnicę **Milestii Mici**. Zapowiadają ją setki hektarów winorośli. Winnica jest wydrążona w skałach, liczy sobie ponad 200 kilometrów korytarzy i trzeba

Kto narzeka na nasze drogi powinien wybrać się w tamte strony. Zwłaszcza, że Czerniowce (Ukraina) w maju zostały dotknięte powodzią. Mieszkańcy miłosiernie wtykają w rozpadliny i doły w jezdni gałęzie z okolicznych drzew. Tym sposobem kierowcom udaje się ominąć co większe pułapki. Żadnych robót drogowych nie widać.

Granica z Mołdawią jest pusta. Mołdawia czy Mołdowa? Mołdowa brzmi dosyć obco i nie jest raczej polecana przez językoznawców. Najkrócej mówiąc Mołdową nazywa się państwo utworzone po rozpadzie Związku Radzieckiego, w odróżnieniu od o wiele większej krainy geograficznej i historycznej zajmującej obszar wschodniej Rumunii. Mołdowa ma powierzchnię 33 843 km kw. i liczy 3 560 430 mieszkańców.



w środku jeździć busami. Dojrzuwa tam ponad 1,5 mln litrów wina, najpierw w wielkich dębowych bekach, potem w butelkach w pozycji (koniecznie!) leżącej. Już sam dziedzińiec wita niebanalnie. Oto z butli do wielkich pucharów wylewa się białe i czerwone wino. Nikt nie próbował, czy prawdziwe.

Po Rumunii wiejską drogą

W Rumunii dla odmiany porozumieć się niełatwo, bo Rumuni rosyjskiego nie uznają. Chyba, że ktoś włada językiem francuskim. Sentymentem ale i historią ciągną ku Francji i Cesarstwu Rzymskiemu. Stąd prawie w każdej większej miejscowości stoi pomnik wilczycy z Remusem i Romulem. Tu od zawsze zbiegły się ważne szlaki handlowe, ale też i liczne najazdy i zajazdy wojsk wszelakich, od południa, zachodu i wschodu. Rumunia to kilka krain geograficznych, każda o innej tradycji historycznej, odmienna obyczajami ale i mentalnością.

Podróż boczną drogą przez rumuńskie wioski jest dla nas, Polaków podróżą w czasie. Do tyłu o 30-40 lat. Po podwórkach, ale i po drodze stadami chodzą kury, kaczki, gęsi, obok pasą się krowy zaganiane kijem przez gospodynie, w przydrożnym rowie, w błocie ryje beztróski prosiak, a płaskie wozy turkocą ciągnięte przez konika. Na wzgórzach widać wypas dużych stad owiec. Cała ziemia jest uprawiona, dominują wielkie powierzchnie kukurydzy, pszenicy, jęczmienia i słonecznika. Za to domy bardzo różne, zindywidualizowane, kolorowe, ciekawe, przy każdym studnia z obudową. To artystyczne majstersztyki. Każda obudowa jest inna, zdradza artystyczny talent i projektanta i wykonawcy.

Mamaja jest nadmorskim przyczółkiem Konstancy, typową miejscowością wypoczynkową. Zaskakuje wąską plażą i wieżowcami. **Konstanca** – stare portowe miasto nad Morzem Czarnym ze śladami dawnej wielkości i rzymskimi wpływami, gdzie jednym z głównych pomników jest pomnik Owidiusza. Tu w zgodzie współistnieją meczety, cerkwie i kościoły katolickie.

Bukareszt to wielkie piękne miasto gdzie nawet „reformatorska” działalność „Słońca Tatr” czyli Ceausescu nie zdołała zniszczyć jego uroku. Tu widać i średniowiecze z resztką uliczek i domów, i iście francuskie kamieniczki z okresu końca XIX i początku



XX wieku, i wreszcie monumentalne budowle okresu komunizmu. Wśród nich Gmach Parlamentu, druga co do wielkości budowla na świecie.

Suczawa i okolice

Kolejny cel podróży to **Suczawa** i okolice, gdzie znajduje się drugie znaczące skupisko Polaków. Są to potomkowie emigracji zarobkowej – gospodarczej datującej się od drugiej połowy XVIII wieku. Okręgu Suczawski zamieszkuje około 2 600 Polaków.

Sama **Suczawa** jest miastem liczącym trochę ponad 100 tysięcy osób. Jest miastem wieloetnicznym z liczbą 252 Polaków. Niegdyś była stolicą okręgu Bukowińskiego, siedzibą gospodarów. Stąd ruiny Twierdzy Tronowej, a ponadto Monastyrz św. Jana Nowego o Ormiański „Zamka” i cerkwie. Obecnie jest spokojnym, trochę prowincjonalnym ale uroczym miastem na podgórzu Tatr.

W Nowym Siołcu po polsku

Do Nowego Siołca w gminie Kaczyka, kilkanaście kilometrów od Suczawy, jedziemy nową betonową drogą zwaną przez miejscowych szosą Kwaśniewskiego. Mieszkańcy z wdzięcznością wspominają wizytę ówczesnego Prezydenta, która zaowocowała właśnie tą betonówką. Dzięki temu może tu dojechać bus i świat

jakby się przybliżył. Jest niedziela i cała wieś podąża do kościoła. Zaraz po mszy czas na indywidualne spotkania. Miło porozmawiać po polsku chociaż ta polonijna mowa jest trochę archaiczna, prosta... Większość rozmówców była w Polsce, część dosyć regularnie odwiedza rodziny.

W drodze powrotnej zahaczamy o kopalnię soli, wykorzystywaną do celów tak turystycznych jak zdrowotnych (sala gimnastyczna pod ziemią i miejsca do inhalacji). Z radością zauważamy, że wszystkie napisy wykonane są po rumuńsku i po polsku.

I artystyczne perełki

Na koniec pobytu na Rumunii, jakby na deser – artystyczne perełki. Jedziemy do dwu monastyrów, słynnych na cały świat. Sławę zyskały poprzez unikalne malowidła naścienne tak zewnętrzne jak i wewnętrzne. Liczą sobie 400 – 500 lat ale czas był dla nich łaskawy. Tylko w dolnych partiach, na zewnątrz widać wyraźne ślady zniszczeń. Reszta jest na tyle wyraźna, że można odczytać inskrypcje, rozpoznać twarze namalowanych fundatorów i świętych. Takich cerkwii jest więcej. Wszystkie znajdują się na światowej liście arcydzieł UNESCO. Warto było zobaczyć.

Ola Lewtak
Zdjęcia Ola Lewtak, Maria Korszla



ITALIA na talerzu



Nasza restauracja powstała z miłości do włoskiego jedzenia, początkowo jako Caffetteria i bar winny, z czasem musieliśmy ją poszerzyć o dania gorące. Naszym klientom podajemy świeże i sezonowe włoskie produkty. Stałego menu u nas nie ma. Codziennie staramy się zaskakiwać naszych gości nowymi daniami, przygotowywanych zawsze ze świeżych produktów na bazie oryginalnych receptur prosto z Italii. Większość to przepisy mojej mamy. Uwielbiam robić zakupy na lubelskich targowiskach, zawsze sam dokładnie wybieram warzywa, mięso, staram się, by pochodziły z produkcji ekologicznej. To, co znajdzie się w moim koszu decyduje o menu dnia, bo to właśnie w trakcie zakupów wymyślam potrawy. Ale na naszych stołach są też potrawy z ryb morskich oraz oryginalne włoskie sery i wędliny. Nasze motto: „Nie idziemy na kompromis, u nas wszystko świeże i prawdziwie po włosku” sprawiło, że zyskujemy coraz więcej stałych gości wśród miłośników włoskiej kuchni. Każda wizyta u nas to niezapomniana podróż przez słoneczne Włochy. Przyjmujemy zamówienia na catering i imprezy okolicznościowe.

Zapraszam Ivo Violante

Bar Caffetteria AURIGA Lublin, ul. Hempla 5 auriga@aurigaonline.pl tel. 510 110 338